Nᵉʳ 174. Kraków 2 Sierpnia — Niedziela. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni świąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	złr. austr. 20	rocznie	złr. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu" w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Czasu".

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków, dnia 1 sierpnia.

Nigdy nie tailiśmy naszego przekonania opartego na doświadczeniu i znajomości Moskwy, iż tylko za pomocą środków przymusowych zdołają mocarstwa interweniujące uzyskać warunki, któreby Polskę postawić mogły w trwałym stanie pokoju.

Mocarstwa zaś pomimo dotkliwego dla siebie doświadczenia i nader niemiłej a świeżej nauki, nie tracą jeszcze nadziei i wcale się nie spieszą, rozkładając na nieskończone peryody swoje działanie i chcą raz jeszcze sprobować środków dyplomatycznych. Nie raz już podnosiliśmy całą zgrozę i oburzającą obojętność tych niepojętych zwłok potępionych przez całą oświeconą Europę. Lecz teraz, jeżeli ta ostatnia próba dyplomatyczna spełznie na niczem, jeżeli tak jasnem będzie dla mocarstw jak od początku jest dla nas, że na brutalnej Moskwie tylko materyalną siłą zdobyć można to, czego się od niej w imieniu prawa żąda, nie pozostanie mocarstwom dla zabespieczenia własnych interesów i uratowania własnej godności nic innego, jak odwołać się do wojny.

Otóż wtedy nawet chcianoby może — przynajmniej dały się już słyszeć podobne zdania — odłożyć tę wojnę do wiosny, zachęcając Polskę do dalszej walki, którаby była zajmującem widowiskiem dla spokojnie zimującej Europy. Po tem wszystkiem co już zaszło i czego Polska doznała od dyplomacyi, i tę monstrualną kombinacyę przypuścić można. Jednak położenie któreby ona stworzyła narażając niezaprzeczenie nie jedne interesa oburzyłoby zarazem niezawodnie sumienie opinii publicznej. Jak od Lizbony do Stambułu od Londynu do Stokolmu dał się słyszeć głos współczucia dla Polski, tak samo dałby się słyszeć, lecz nieco groźniejszy głos potępiający dyplomacyę za oddanie Polski na pastwę jej kata.— Jest coś odpychającego i sprzecznego z naturą ludzką w tem przypuszczeniu, iżby mocarstwa raz postanowiwszy przynieść pomoc Polsce, przypatrywały się spokojnie, zachęcając ją niejako do nierównej walki, i narażając ją na srogie pokusy i pozostały nieczynnemi widzami owych mordów, pożóg, egzekucyi i gwałtów moskiewskich, któreby tylko wzmogły się, jeżeli się jeszcze wzmódz mogą Czyż jest jedno szlachetne serce, co by niezadrżałoz oburzenia na podobny widok? Czyż znalazłby się jeden uczciwy człowiek, którуby śmiał dzielić odpowiedzialność takiego położenia?

Niemożnością prowadzenia wojny nie zdołanoby wytłómaczyć się, bo najprostszy zdrowy rozum nie zdoła przypuścić, aby trzy wielkie mocarstwa, byle chciały, nie mogły znaleść środków do prowadzenia najłatwiejszej wojny. Tu chcieć, jest to módz, a zasłaniać się niemożnością umie tylko zła wola.

Giełdy, i cała szejka chciwych spekulantów, która licznych ma członków w radach monarchów, wszelkiemi siłami radaby zażegnać wojnę lub odciągnąć do wiosny. Lecz zaprawdę zdawać by się mogło, iż ogarnął ja tą razą szał niepojęty! Czyż bowiem nie jest widocznem, iż zima taka byłaby właśnie najokropniejszą i najstraszniejszą dla spekulantów i giełdzistów. Mówiono wiele o użyciu środków, które łączyłyby w sobie korzyści wojny bez jej niedogodności; otoż położenie o którem mówiemy, pociągnęłoby za sobą wszystkie trwogi, wszystkie obawy i niepewności, słowem wszystkie złe strony wojny bez jej korzyści. A jak sprawa polska dopóki należycie załatwioną nie zostanie, będzie wciąż przyczyną niepokoju dla Europy, tak powstanie polskie przeciągające się przez zimę, byłoby powodem, strasznego swoją niepewnością stanu rzeczy, w którym ani monarchowie, ani bankierzy, ani spekulanci nie mieliby chwili swobodnej, a który mógłby się stać przyczyną nie jednej katastrofy politycznej i finansowej. Stan ten zaiste stokroćby gorszym był od wojny a przyprowadziłby świat polityczny i finansowy do takiego stopnia rozdrażnienia nerwowego, iż może na wiosnę zamiast wojny, polityczna gorączka ogarnęłaby Europę. W kwestyi polskiej zawsze, a szczególniej tak jak dziś jest postawioną, jeden jest pewnik: *Si vis pacem fac bellum.*

W naszych czasach dwa warunki usprawiedliwiają wojnę: konieczność i krótkie jej trwanie. Skrócenie więc stanu niepewności i samej wojny, oto pierwsze obowiązki mocarstw; odkładając zaś wojnę do wiosny, przedłużonoby dobrowolnie pierwszy, a dozwalając słabej dotąd jeszcze Rosyi zbroić się, wzmacniać i gotować do skutecznego oporu, powiększonoby tylko rozmiary, trudności i trwanie wojny. W czyimże nareszcie może być interesie, żeby raz Polska postawiona w trwałych warunkach pokoju, była słabą, wycieńczoną i narażoną na niebespieczeństwa: czy mocarstw interweniujących, czy tych, które konwencyami związały się dla zgnębienia żywiołu polskiego? Nie; przedłużanie stanu dzisiejszego i odkładanie wojny do wiosny, byłoby już nie egoizmem lecz zaślepieniem! Niechcemy bowiem przypuszczać ani złej wiary ani podstępu. W każdym razie, byłoby to tylko największą przysługą oddaną Rosyi, a oraz największą krzywdą wyrządzoną sprawie pokoju

Odkładając niesienie pomocy Polsce do wiosny, mocarstwa odarłyby się same z uroku, któryby towarzyszył im w dziele sprawiedliwości i oswobodzenia. Pomoc tak spóźniona nie przemówi do wyobraźni ludów, ani nie zyska ich uznania. Cała piękna i szlachetna strona interwencyi zniknie, a zostanie się tylko jej skielet. Ludy i opinia publiczna zrozumieją, że nie za ich głosem poszły rządy, lecz z konieczności, z musu; że nie z własnej inicyatywy, lecz wciągnięte. Zamiast poklasku, towarzyszyć im będzie żal wszystkich szlachetnych serc. Taki sposób działania dyplomacyi i rządów, nie powiększy szacunku ludów ani dla pierwszej, ani dla drugich. W Polsce zaś mocarstwa zamiast być powitanemi jako zbawcy, znajdą szereg mogił, srogi dla nich wyrzut!

Jeden tylko jest środek dla mocarstw naprawienia popełnionych dotąd błędów, ukojenia rozdrażnionej opinii, otoczenia się urokiem wielkiego czynu, zaskarbienia sobie wdzięczności Polski, pomszczenia zniewagi i uratowania własnej godności, a zarazem, co najważniejsze, zapewnienia swoich prawdziwych interesów, oto — spieszne działanie. A jednak pomimo tych wszystkich względów, które winniśmy byli wypowiedzieć, głos nasz zapewne będzie głosem wołającego na puszczy.

KORESPONDENCYA CZASU.

Warszawa 28 lipca.

⊙ W ubiegłym tygodniu zaszło kilka potyczek w Gostyńskim i Łęczyckim powiatach, które były dla nas albo pomyślne albo nie rozstrzygnięte, pomimo przeważnych sił wroga, który wojskiem zalał kraj nasz i wszystkie ważniejsze punkta i miasteczka poobsadzał, tak, że nasz młody żołnierz, jak na szachownicy pomiędzy nimi posuwać się musi, codzień będąc atakowanym. Pułkownik Callier, mając przy swoim boku 130 ludzi jazdy, był 22go lipca zaatakowany przez Moskali pod Dobrzelinem niedaleko Zychlina. Bój ograniczył się na strzelaniu, w którym nie mieliśmy zabitych, tylko kilku rannych i kontuzyowanych, między nimi oficer Laury, a Moskale także kilkunastu; poczem jazda nasza posunęła się ku Sobocie i dnia 23go lipca znowuż tu potykać się musiała. W tej drugiej utarczce było z obu stron po kilku rannych. Dodać tu winienem, że w starciu pod Dobrzelinem nie odznaczyła się wytrwałością jazda Gostyńska Syrewicza, w drugiej zaś potyczce lepiej okazała się; lecz w obu utarczkach był tylko bój ogniowy a nie przyszło do szarży. Dnia 24go lipca dwie kompanie piechoty i 60 kozaków zaszło drogę pod Walewicami oddziałowi Calliera, ale cały oddział moskiewski był pijany. Wpadłszy do Walewic, zrabowali dwór a dostawszy się do piwnicy, pili aż do utraty zmysłów, a potem wypadło im się bić. Tej okoliczności zawdzięcza Callier, iż nic nie straciwszy, zadał klęskę przeważnej sile moskiewskiej. Uszykowawszy oddział przy lesie, zasłonięty w części siągami, strzelał do nie mogących się uszykować Moskali, zabił im kilkudziesięciu ludzi, mówią że 80, sam nie stracił w zabitych ani jednego człowieka, miał tylko kilku rannych i następnie bez przeszkody udał się w dalszy pochód. Jednak inne oddziały moskiewskie z sąsiednich miasteczek ruszyły przeciw niemu, tak że pod Rużycami ośm wiorst na północ Łowicza, miał znowuż naprzeciw siebie przeważne siły nieprzyjacielskie, które starały się go okrążyć. Boju nie można było uniknąć i żołnierz nasz który prawie z konia kilka dni nie zsiadał, a gorącej strawy nie miał czasu zjeść od tygodnia, zmuszony bić się codzień, bił się znowuż 25 lipca pod Rużycami. W tej potyczce straciliśmy 6ciu ludzi zabitych, 3 rannych; nieprzyjacielskie straty takież są same. Jazda nasza przebiła się przez nieprzyjacielskie szeregi, i dnia 26go już była w Łęczyckim.

Oddziały jenerała Taczanowskiego podobnie jak Callier, prawie codzień staczać muszą boje, z których dzięki jego energii i przytomności umysłu, wychodzi albo zwycięsko albo przynajmniej cało.

Od człowieka stojącego blisko szubienicy w czasie wieszania czterech polskich żandarmów, dowiaduje się, że rzeczywiście jeden oberwał się i do góry potem wciągnięty został, drugiemu źle założono stryczek nie za gardło lecz za szczękę, i ten męczył się kilkanaście minut pasując się ze śmiercią okropnie chrapliwie. Tegoż samego dnia, w którym zamordowali Moskale przez powieszenie owych czterech więźniów, rozstrzelali innych czterech więźni w cytadeli w fosie, trzeciego bastyonu, lecz tego nie ogłosili. Jestto fakt pewny. Nazwiska rozstrzelanych nie są mi jeszcze wiadome; egzekucya odbyła się w tajemnicy rano 25go lipca po 2éj godzinie z północy. Iluż to padło w ten sposób zamordowanych ofiar, o których nic nie wiemy!

Pociągiem kolei warszawsko-wiedeńskiej o godzinie w pół do drugiej w nocy z dnia 24go na 25ty lipca przywieźli Moskale tutaj aresztowanych 4 księży Paulinów z Częstochowy, dwóch księży z Będzina i 4 obywateli niewiadomego nazwiska [1]).

Dnia 25go koleją petersburską, przywieziono aresztowanych 2 obywateli, niewiadomych z nazwiska i pochodzenia. Tegoż dnia z za rogatek Grochowskich, Moskwa przyprowadziła 42 więźniów, pomiędzy którymi znajdowały się kobiety i ksiadz Kapucyn, niektórzy z nich okuci byli w kajdany. Tegoż dnia Moskale przyprowadzili z za Pragi 40 orylów, i napadli na ludzi koszących zboże, rozpędzili ich, a jednę kobietę ciężko ranili, inne potłukli.

Aresztowani świeżo: Domański z denuncyacyi podoficera rogatek grochowskich, Jan Styfi pieczętarz oraz jego pomocnik Ludomir Makowski, Różański Stefan uczeń szkół, Frycz Fryderyk czeladnik blacharski. Aresztowano zaś za niezdjęcie czapki przed W. Księciem: Janatasa Stanisława, Skoreckiego Feliksa, Strzałeckiego Arkadyusza, Krzemińskiego Józefa szlifierza. Aresztowany prócz tego Feliks Wiśniewski, a przez barbarzyńcę Tolla na powincyi uwięziony: Ludwik Zaleski rządzca dóbr księcia Golicyna.

Rewizye odbywano w kilku miejscach, szczególniej zaś u powroźników, siodlarzy i rymarzy, którym siodła i skóry pozabierano. Odbyto także rewizyą u Pejsaka Muszkata na Franciszkańskiej ulicy, a wczoraj otoczono dom, gdzie jest redakcya i drukarnia *Gazety Polskiej*, na Danielewiczowskiej ulicy i rewidowano drukarnią, następnie redakcyę, mieszkanie nieobecnego redaktora, mieszkanie właściciela drukarni. Nic podejrzanego nieznaleziono.

Komisarze policyjni moskiewscy otrzymali ustne polecenie od Lewszyna, iżby młodych ludzi idących po ulicach, wieczorem, niezważając na zapalone latarki aresztowali i odbywali scisłą rewizyę, a w razie znalezienia czego, odsyłali takich do ratusza. Lewszyn chce tym sposobem połapać żandarmów narodowych. Wszakże zalecił im, ażeby aresztowania tego rodzaju, nie były zbyt częste.

[1]) Donieśliśmy już o uwięzieniu i wywiezieniu przez Moskali księdza proboszcza w Będzinie Czerniańskiego i księdza Orzechowskiego zakonnika Reformata zastępującego wikarego. Korespondent z Kaliskiego doniósł także o uwięzieniu i okrutnem skatowaniu, a potem odwiezieniu do Warszawy 24 t. m., właścicieli ziemskich pp. Prądzyńskiego, Zbijewskiego, Górowskiego i dwóch innych. Dowiadujemy się, że następnie do 50 właścicieli uwięzili Pomeranców z Muchanowem w Kaliskiem. *(Pr. Red. Cz.)*.

Warszawa 25 lipca.

Od sześciu miesięcy peryodycznie co tydzień a czasami dwa razy w tygodniu z tutejszéj cytadeli wywożą młodzież i więźniów w stepy orenburgskie, karawaty takie liczą po 200 i więcéj Polaków. Wywożenie odbywa się zawsze nocą i w największéj tajemnicy tak, że zaledwie na drugi dzień po dokonanéj deportacyi wiadomo ile mniéj więcéj osób wywieziono. Wczoraj, to jest nocą z 23 na 24ty wywieziono tylko 69, lecz zdarzyła mi się sposobność schwycenia listy wiezionych, skopijowałem wiernie i takową wam posyłam, szczegóły i prawdziwość osób nie może uledz zaprzeczeniu.

Wywiezieni 24go: a skazani do pułków orenburgskich karnych.

1) Wincenty Pruszyński, student szkoły przygotowawczej rodem z Podola. 2) Konstanty Sękowski, student szkoły głównéj rodem ze wsi Wymysłów, powiatu kieleckiego. 3) Franciszek Ksawery Małachowski, aplikant sądowy z Warszawy, rodem z wsi Bachorza pt. siedleckiego. 4) Piotr Brzostowski żonaty, woźny sądowy rodem z m. Wielunia. 5) Franciszek Sawicki, felczer szpitala Dziec. Jezus, we wsi Targówek pod Pragą. 6) Piotr Skibiński, czeladnik krawiecki, we wsi Szumlinie pt. płocki. 7) Andrzéj Zarembski, czeladnik stolarski, we wsi Kaski pt. łowicki. 8) Leon Kulesza, terminator ślusarski, wieś Mościski pt. łomżyński. 9) Julian Paradowski, czeladnik stolarski we wsi Wojcinie pt. opoczyński. 10) Stanisław Będuski, czeladnik krawiecki w m. Częstochowie. 11) Jan Wiśniewski żonaty, pisarz prywatny, wieś Huta pt. lipnowski. 12) Władysław Bortkiewicz, subjekt cukierniczy, m. Terespol pt. bialski. 13) Karol Czajkowski, drzeworytnik w Warszawie. 14) Kazimierz Łempicki, subjekt Domu Zleceń w Płońsku, wieś Rogowo szlacheckie, pt. płocki. 15) Feliks Zieliński, urzędnik Dyrekcyi Głównéj Towarzystwa Kred. Ziem., wieś Sarnaki pt bialski. 16) Apoloniusz Chrobociński, rządzca dóbr w Warszawie 17) Antoni Białobrzeski, guwerner, wieś Suchodoły pt. krasnostawski Lubelska. 18) Wincenty Chromiński żonaty, czeladnik garbarski, wieś Grabin pt. warszawski. 19) Aleksander Grzelecki, uczeń rymarski m. Janów pt. przasnyski. 20) Herszki Eller, kupiec m. Ciechanowiec, gubernia grodzieńska. 21) Konstanty Grabowski, rolnik, gubernia augustowska. 22) Leonard Domaniewski, przy rodzicach w Warszawie. 23) Walenty Borowski, rolnik, gub. augustowska. 24) Stanisław Jankowski, wyrobnik, wieś Zegrz powiat pułtuski. 25) Kazimierz Milodrowski, z Domu Zleceń, wieś Trzepów pt. płocki. 26) Bolesław Cwirko, kancelista trybunału płockiego, z m. Płocka. 27) Ludwik Szmidt, ogrodnik, wieś Wilbno pt. lipnowski. 28) Kazimierz Szubka, furman, wieś Dobrzyków, gub. Płocka. 29) Jan Lisiecki, parobek, wieś Prusin pt. włocławski. 30) Władysław Nadratowski, subjekt handlowy. 31) Antoni Żelżastek, wyrobnik, wieś Ryciec pt. prasnyski. 32) Wiktor Romanowski, czeladnik krawiecki w Warszawie. 33) Ignacy Tyszkowski, parobek, wieś Kowalki pt. lipnowski. 34) Maryan Laskowski, wyrobnik, wieś Długie pt. lipnowski. 35) Baltazar Czakowski, uczeń szkół, wieś Czumsk pt. lipnowski. 36) Ant. Jaworski, syn ekonoma, wieś Osiek pt. mławski. 37) Walenty Jankowski, wyrobnik wieś Wąpielsk pt. lipnowski. 38) Jan Drelich, czeladnik stolarski, z m. Rypina pt. lipnowski. 39) Jakób Gogolin, wyrobnik, wieś Osówka pt. lipnowski. 40) Antoni Rosękowski, kapelusznik z Dobrzynia nad Drwęcą, lipnowski. 41) Franciszek Szymański, fornal wieś Karpalice pt. lipnowski. 42) Stanisław Kosiński żonaty, ogrodnik, wieś Mochowo pt. mławski. 43) Kazimierz Osłowski, pisarz prowantu, wieś Maluszyn pt. lipnowski. 44) Ludwik Jaroszewski, czeladnik szewski z m. Lipna. 45) Wiktor Rosiński, ogrodnik, wieś Zbójno pt. lipnowski. 46) Maryan Gołębiewski, rybak, wieś Obory pt. lipnowski. 47) Franciszek Lorenc żonaty, czeladnik zduński, m. Sierpi pt. mławski. 48) Feliks Głoszyński, furman z m. Płocka. 49) Piotr Gutowski, gospodarz, wieś Skuchnów pt. pułtuski. 50) Aleksander Kosiński, ogrodnik, wieś Rakowo pt. lipnowski. 51) Aleksander Krzemski, gospodarz, wieś Rogowo pt. pułtuski. 52) Seweryn Cichocki, rządzca dóbr wieś Lisice pt. gostyński. 53) Marcin Lewandowski, ogrodnik wieś Skrwilno pt. lipnowski. 54) Jan Jakubowski, gospodarz wieś Osiek pt. lipnowski. 55) Leon Stefański, siodlarz z m. Lipna. 56) Michał Sędzikowski, parobek, wieś Stępowo pt. lipnowski. 57) Paweł Jeżewski, czeladnik młynarski wieś Kowalewo pt. mławski. 58) Józef Zalewski, lokaj wieś Proboszczewice pt. płocki. 59) Józef Wojciechowski, wyrobnik, wieś Dyblin pt. lipnowski. 60) Józef Nowicki, gospodarz m. Prasnysz. 61) Józef Sikorski, lokaj m. Płock. 62) Ludwik Wojtalewicz, siodlarz z Warszawy. 63) Jan Kwiatkowski, kominiarz z m. Lubień pt. włocławski. 64) Leon Kucharski, nauczyciel prywatny z Włocławka. 65) Tomasz Dąbkowski, gospodarz wieś Ruchniew pt. pułtuski.

D. 19 lipca przysłani z miasta Siedlec po wyroku:

66) Ignacy Sobolewski, subjekt felczerski z Warszawy. 67) Hipolit Ratyński żonaty, stolarz z Krasówki pt. Bialski. 68) Marcin Tereberski, lokaj, wieś Patrykozy pt. siedlecki. 69) Błażéj Kuchalski, fornal, m. Biała gub. lubelska.

W chwili gdy to piszę na 4ch szubienicach wiatr kołysze 4 ciała ludzi kochających Polskę. Egzekucya powieszenia jaka odbyła się przed 2ma godzinami, była jedynie dopełnieniem męczarni jakie nieszczęśliwe ofiary znosiły prawie codziennie od czasu wpadnięcia w ręce swych katów. Raporta moskiewskie w *Dzienniku Powszechnym* zwią ich „żandarmami wiszającemi", choć ci nikogo niepomyśleli powiesić; jakże przystoi nazwać wojska cesarsko-moskiewskie, które właśnie wiszają tych żandarmów i dobijają najokrutniéj rannych.

Wiem z pewnych źródeł, że wszyscy czteréj, a głównie Hejne, byli podczas śledztwa wystawieni na okropne męczarnie. Moksowano im ciało, bito prawie codziennie kijami, prócz tylu innych cierpień, które więźniowie cytadeli przywykli uważać za niezbędną miejscową strawę, jak np. żywienie śledziami przy braku wszelkiego napoju, gaszenie co dwie minuty świecy dla przerywania spoczynku itp. To wszystko razem wzięte nazywa się moskiewskiem śledztwem. Takiem śledztwem względnie do 4 dzisiejszych ofiar zajmował się major żandarmów Bergmann.

Wrocław 29 lipca.

† Pojąć zaledwie można, że dzisiejszy gabinet pruski, pozbawiony przez sejm subwencyi na wydawnictwo urzędowego politycznego organu, nie pomyślał dotąd o zastąpieniu tego braku innym

Część literacko-artystyczna.

PISMA
W SPRAWIE POLSKIEJ.

Nigdy jeszcze zagraniczna prasa, mianowicie francuzka, nie stawała w obronie polskiego narodu wymowniej, gorącej i szlachetniej, jak w obecnej chwili. Najznamienitsze pióra oddały na usługę tej sprawy talent swój i siłę przekonań.

Głęboko obrażona sprawiedliwość Boska i ludzka, powołała się na świadectwo sumień jeszcze nieskażonych, i te wystąpiły przed kratkami sądu świata, co bardzo mówi na korzyść naszej epoki, sumienniejszej nierównie, niż ów wiek filozoficzny w którym najniesłychańsza zbrodnia popełniona na najniewinniejszym z narodów, nic tylko nie została potępioną przez pierwsze matadory umysłowe, lecz owszem wytłumaczoną jako akt słuszny i godziwy. To pewna, że mędrków serca i głowy w chwili pierwszego rozbioru, musiały być w ogromnym upadku i zamięszaniu, kiedy ciągle dzwoniąc w wielkie słowa wolności, ludzkości, braterstwa ludów i t. p. obojętnie patrzały, jak w Polsce mordowano wolność i ludzkość... Wprawdzie gabinet wersalski zaprotestował ze względów politycznych; Rzym zaprotestował, czując cios wymierzony na kościół katolicki — protestował jeszcze sułtan ze względów starej znajomości na polach bitew; lecz reszta i monarchów i ludów schyliła głowy przed faktem dokonanym, i odtąd weszło niejako w zwyczaj uznawać tę zbrodnię, jako rzecz należącą do dziennego porządku świata. Kodeksa karne oznaczały karę na wszystkie rodzaje zbrodni popełnianych na człowieku — żaden jednak paragraf nie mówił o zbrodni popełnionej na narodzie — czemu? bo narody były bez uznania się w swojem jestestwie, a tem samem nie poczuwały się do solidarności między sobą. Zdaje się, wnosząc ze znamion czasu, żeśmy bliżsi niż dalsi tej nowej ery. Potęga wielkiej opinii publicznej zaczyna ważyć na szali postanowień władzców; a niezawodnie przyjdzie do tego, że ich czynnościami kierować będzie. Owe dilemma czy rząd dla narodu, czy naród dla rządu? — prędzej, później rozwiąże się w sposób loiczny.

Od stu lat prawie, wiele pisano i mówiono o rozbiorze Polski, ale nikt dobitniej i jaśniej nie wyłuszczył tej zbrodni, i nikt w prawdziwszych rysach i kolorach nie przedstawił jej sprawców jak znany publicysta francuzki Eugeniusz Pelletan w niedawno wydanej broszurze pod napisem *Le Crime* *). Można powiedzieć, że to jest głos *sumienia historyi*; ale nie tej historyi, którą piszą jurgeltne historyografy mające przystęp do tajnych archiwów, aby w nich czerpać dyskretnie i w jawnych widokach — lecz tej, której źródłem jest wiara w sprawiedliwość boską, zasadą niepodległa miłość prawdy, daleka od sofisteryi silącej się zatrzeć różnicę między złem a dobrem, aby tem łatwiej na swoją korzyść obracać faktami.

Z tego szczególniej względu broszura p. Pelletana ma swoją ważność i wartość, że kwalifikując zbrodnię, skwalifikowała jej sprawców czyli pokazała ich takimi, jakimi byli w istocie. Każdy rys sportretowanej trójcy ma wyraz prawdy; zdawałoby się, że sztuką St Germain lub Cagliostra sprowadził ich dusze z tamtego świata i przejrzał je na wskroś.

Zobaczmyż tę trójkę, godną trójki Makbetowskiej.

„Sto lat temu, troje monarchów, w biały dzień „popełniło zbrojną grabież i nazwało ją podziałem Polski.

„Pierwszym był Fryderyk, przezwany wielkim, „człowiek dowcipny, znakomity wirtouz na flotrowersie, żartobliwy wierszopis w języku francuzkim, lubo trzymający się ortografii niemieckiej.

„Znał on sztukę wojowania, jakiej nie znał żaden z jego sąsiadów. Jeżeli nie wynalazł, to zapewne wydoskonalił taktykę pruską, zasadzającą „się na tworzeniu bohatyrów za pomocą kija. Korzystał więc ze swojej wyższości, ażeby złupić „Austryę.

„Z tem wszystkiem Fryderyk głośno wyznawał „filantropijne zasady. Wolterowi ofiarował szambelaństwo z kluczem przypiętym w tyle fraka, i „do tej filozoficznej posady przywiązał niezgorszą „pensyjkę, z dodatkiem ordynaryi w świecach i „kawie.

„Po niejakim czasie, kazał na rynku spalić przez „kata facecyę *doktora Akakii*; w skutek czego „odechciało się Wolterowi spać pod jednym dachem z królem filozofem, który go nazywał swoim przyjacielem od serca. Jakoż zabrał manatki „i wyniósł się z Poczdamu, niby dla poratowania „zdrowia...

„Fryderyk nie przestawał jednak filozofować „w swojej jadalnej sali. Pogadanka filozofujących „wyglądała na spisek, gdyż przy obiedzie nie było ani jednego świadka, ani jednego lokaja; obiad spuszczał się z sufitu za pomocą machiny. „Fryderyk żarłocznie zmiatał półmiski; a najadłszy się przy wetach składał majestat monarszy „i przedrwiwał Ewangielię, co bynajmniej nie przeszkadzało mu dać u siebie przytułek skasowanemu towarzystwu Loyoli: „Schowałem ziarno — „mówił on, aby je sąsiadowi odsprzedać."

„Był to król cynik. Dla kształtu tylko ożenił „się z księżniczką niemiecką, która w głębi posępnych komnat berlińskiego zamku spędzała samotne wdowieństwo. Fryderyk na prawdę kochał się tylko w swoich doboszach i charciczkach.

„Pod płaszczem hultajskiej prostoty Juliana Apostaty, ukrywał on próżność rodową margrabi „brandeburgskiego. Żadnego stopnia w armii nie „dawał plebejuszom, tylko szlachcie pergaminowej; „nieraz też przodek brał lada porucznik przed „ministrem stanu.

„Barona Trenka wsadził trzydzieści stóp pod „ziemię, z łańcuchem na szyi, za to, że się w nim „pokochała księżniczka z krwi królewskiej.

„Całe Prusy skazał na chleb i wodę; bo nie było ani handlu, ani przemysłu. Mieszczaństwo nie „mogło nabywać dóbr ziemskich, a stan rolniczy „był *glaebe adscriptus* jak w średnich wiekach. „Na wszystko zaprowadził monopol. Jedynym też „w Prusiech korzennikiem był Fryderyk.

„Europa dała mu tytuł Wielkiego, bo z armat „często strzelał i wiele puszczał dymu; lecz gdy „Napoleon zgniótł armię pruską pod Jeną, Prus „już nie było. Sam Napoleon znalazł przyczynę „tej nagłej zagłady, gdy wyrzekł: „Wojsko pruskie źle się obchodziło z ludem, lud też ucieszył „się, kiedy wzięło po skórze."

Skreśliwszy ten portret głównego instygatora rozbioru Polski, przystępuje do jej spólniczki Katarzyny.

Katarzyna mawiała o sobie, że natura usposobiła ją raczej na mężczynę niż na kobietę.

Rozpusta i okrucieństwa tej Semiramidy północnej znane nam są aż nadto; dość powiedzieć, że dla dopięcia swych celów niecofała się przed żadnym środkiem. Cokolwiek wzniecało w niej cień obawy, nierobiła sobie skrupułu, i usuwała ze świata. Iwan carewicz potomek Piotra Wielkiego, długo trzymany w więzieniu przez Elżbietę, został z rozkazu Katarzyny uduszony; obawiała się, aby kiedykolwiek nieujrzał dziennego światła. Po dokonaniu tej niepotrzebnej zbrodni, zaczęła się ba-

*) Zbrodnia.

dziennikiem. Nie czyni temu zadość *Staatsanzeiger*, ograniczający się do publikacyi aktów rządowych i krótkiego przeglądu ważniejszych wypadków politycznych. Nie czyni zadość *Nordd. Allg. Ztg*, jeden z młodszych dzienników, ze względów zasadniczych i redakcyjnych, nie szczególnego poważania, mający stosunki z rządem, nie będąc dla tego organem urzędowym. O istotnem więc stanowisku i dążnościach rządu, mianowicie w zakresie spraw zagranicznych, w zupełnej publiczność trzymana jest niewiadomości. Zdaje się, jakby rząd zgoła nie dbał o opinią kraju. Wszystkie inne rządy europejskie, przeciwnie, w tej właśnie chwili, nie wyjmując nawet Rosyi, jak to widzimy z jej not dyplomatycznych, pilnie zwracają uwagę na każdy objaw usposobienia publicznego, i aby nie pozostać w błędzie, pozwalają mu się nawet z większą niż zwykle swobodą wynurzać o wszystkich krokach rządowych. W Prusiech tylko rząd dzisiejszy i naród zachowują się tak jeden względem drugiego, jakby o sobie wiedzieć nawet nie potrzebowały. Prasa nie śmie nic mówić o rządzie, bo nad głową jej wisi chmura śmiertelnych ostrzeżeń. Rząd, który właśnie mógłby najlepiej użyć tego czasu powszechnego milczenia, prostując opinią narodu, o której ciągle się wyrażał, że przez agitacye stronnicze została skrzywioną, woli także milczeć, jakby tym sposobem mogło przyjść pomiędzy nim a narodem do porozumienia się i pojednania.

Prasa feodalna nie może być uważana za wyobrazicielkę stanowiska i dążności rządu. Ona sama chętnie przyjmuje ten pozór, i mocno zapewne jest zadowoloną, że niemasz organu urzędowego, któryby powstrzymywał jej częstokroć niedorzeczne i zarówno rządowi jak narodowi nieznośne zapędy. A jednak, jeżeli się jeszcze można cośkolwiek dowiedzieć o tem co się dzieje w sferach rządowych, to tylko z organów feodalnych, bo styczności ich z osobami rządowemi są dość liczne i przyjazne, aby nie miały być przez nie raz po raz dobrze poinformowanemi. Nawet z ich ekstrawagancyj można częstokroć domacać się, o co chwilowo chodzi.

Naturalną więc jest rzeczą, że ostatnie artykuły *Kreuzzeitung* o obecnej sytuacyi politycznej, uważanej ze stanowiska interesów pruskich, nie mogły być pominięte milczeniem. Powtórzyły treść ich telegrafy i wszystkie dzienniki krajowe i zagraniczne. Nie przywięzujcie do nich zbyt wielkiego znaczenia. Są one tak wystylizowane, że każdemu pozwalają wyciągnąć to co mu się podoba; że położenia Prus bynajmniej nie zmieniają, chociaż wskazują na możebność zwrotu w ich dotychczasowej polityce; że wreszcie, jeżeli coś nowego w sobie mieszczą, to to, że Rosyą i Francyą z proponowanego planu wypuszczają; w gruncie rzeczy wypuszczają tylko Francyą, bo ostatecznie spoczywa na dnie tej mądrości feodalnej nic innego jak dawna koalicya europejska przeciwko bonapartystowskiej Francyi. Tę łatwiej, zdaniem *Kreuzzeitung*, jak to widać z całego artykułu, przywieść do skutku jak ś. przymierze, które może być dopiero uwieńczeniem całego dzieła. W końcu cały ten projekt uważajcie za wyskok trwogi, którą należało ukryć w śmiałym pomyśle. *Kreuzzeitung* zapóźno się z nim wybrała. Sytuacya nie pozwala traktować z Austryą i Anglią o alians w tej chwili. Za parę dni nikt o tym projekcie mówić nie będzie. Ale nastąpią po nim inne, a z pogarszającem się położeniem, kto wie, czy nie wypadnie zrobić z konieczności cnoty, i w interesie utrzymania pokoju, przyłączyć się do mocarstw pośredniczących, aby utrzymać „status quo“ Polski, z realizacyą obietnic kongresowych dla Królestwa.

Rzym 25 lipca.

†) Zanim przyślę wam obszerne sprawozdanie o przebiegu całego sporu, jaki się tu rozstrząsał pomiędzy łacinnikami a unitami galicyjskiemi, donoszę dziś w kilku słowach, już jest on ukończonym.

Bulla Piusa IX ogłoszoną została, a według niej przyznaną jest w całej obszerności *Paritas ritus*, czyli najzupełniejsza równość obu obrządków. Postanowienie zaś Synodu Zamojskiego: „*Nemo Episcopus nisi monachus*“ zupełnie usunięte. Odtąd więc biskupi z kleru świeckiego nie potrzebują dyspens do objęcia tej godności, a w ten sposób prawa do tej pory wyłącznie Bazylianom służące a raczej przez nich uroszczone, zniesiono.

O. Theiner występował w obronie Rusinów unitów, i swoją nauką oraz bezstronnością zwrócił na siebie uwagę Papieża, który zamianował go prokuratorem generalnym spraw unickich w Rzymie.

X. Hoppe stawił wniosek, aby we wszystkich kościołach katolickich w Galicyi było oprócz zwykłego drugie cymboryum, w którymby mieściły się komunikanty pod dwiema postaciami dla unitów, a odwrotnie, aby to samo było po cerkwiach unickich ze względu na katolików. Wniosek ten upadł.

Stronę Arcybiskupa Wirzchlejskiego i infułata Hoppego popierał kardynał prefekt propagandy Barnabò; praw zaś Rusinów strzegł O. Theiner, starając się, aby zwrócić nnię galicyjską z tej pochyłości, po której tak gwałtownie partą była do schyzmy. Obrona ta była bardzo potrzebną, szczególniej w ten sposób pojęta, tak jak koniecznem jest zbijać bezustannie niedorzeczne sądy o nas tu powstające. Cóż powiecie na to, że tenże kardynał Barnabò prefekt propagandy mówi: „Nie znam Polski katolickiej, znam tylko protestancką i schyzmatytcką; Polacy bowiem są protestantami, a Rusini schyzmatykami.

W końcu ze smutkiem wyznać muszę, że zjazd tu tylu dostojników kościoła obu obrządków z Galicyi, nie tylko że sprawie narodowej nie przyniósł żadnej korzyści, ale owszem rad dawał złe świadectwa. Jeden był tylko kanonik z całego tego grona, który się wyraził i widać po nim było, że jest Polakiem; w ogóle zaś mówiąc, nie okazali się przychylnymi sprawie narodowej, przybyli tu dygnitarze łacińscy.

Wiedeń 31 lipca. Tygodnik Schuselki: *Die Reform* wyraża się o obecnej sytuacyi w następujących słowach:

„Nie łączymy się z tymi, którzy dla tego, że w tydzień po ogłoszeniu rosyjskiej odpowiedzi, trzy dyplomatycznie sprzymierzone mocarstwa nie postawiły ultimatum, albo że nie wypowiedziały wojny, tracić już chcą względem Polski nadzieję. My ze swej strony nie damy się pokojowym urzędowym i półurzędowym artykułom ukołysać w czcze nadzieje pokojowe. Że utrzymanie pokoju ciągle wysuwają naprzód, zupełnie to pojmujemy; wszak według zwyczaju dzieje się to zawsze aż do chwili, w której wypowiedziana jest wojna. Ale równie wyraźnie jak artykuły pokojowe przemawiają przecież także i uzbrajania się we Francyi i we Włoszech i rekrutacya w Rosyi. Na wszelki wypadek trzej dyplomatyczni sprzymierzeńcy nie zechcą się wystawić na pociski sądu historyi; a stałoby się to, gdyby głos, który dał się był słyszeć w Anglii, miał słuszność twierdząc, że trzy mocarstwa raz jeszcze nalegać będą na przyjęcie sześciu punktów, a w razie odmowy ze strony Rosyi, zaniechałyby sprawy polskiej samej sobie ją zostawiając. Poczytujemy to za czystą niemożliwość, sądząc, że minimum, coby mocarstwa wtenczas zrobić musiały, nie ograniczyłoby się tylko na zerwaniu dyplomatycznych z Rosyą stosunków, ale obejmowałyby zarazem uznanie Polaków jako strony wojującej, a w następstwie dozwolenie dowozu broni i udawania się ochotnikom na pole walki. Nie byłoby to jeszcze wojną, a kto wie, czyby Polakom nie wystarczyło. Wszak dotąd nie żądali jeszcze zbrojnej pomocy, tylko chcieli broni, wyrażając przytem nadzieję, że w takim razie daliby już sobie radę z Moskalami. Dotąd popierały mocarstwa Polskę tylko moralnie, a obok tego Rosya materyalnie ciągle była popierana, gdyż zabierano Polakom przesyłki broni, internowano tych co walczyli, a przeszkadzano udawaniu się ochotników. Szczególniej Austrya przez surowe pełnienie międzynarodowych praktyk, świadczy Rosyi bardzo ważne usługi. Z wdzięczności chciał nas za to ks. Gorczakow skompromitować w obec mocarstw zachodnich. Nie sądzimy jednak, aby akcya ograniczyła się na owem wyżej wspomnianem zerwaniu z Rosyą. Jednak oczekując faktów, nie chcemy zapuszczać się w domysły.

Z Siedmiogrodu donoszą do *Wanderera*, że siedmiogrodzka nadworna kancelarya, przesłała w drodze telegraficznej tamtejszemu gubernium cesarskie postanowienie z 23go lipca, na mocy którego biskup Haynald, prócz godności tajnego radzcy i regalisty, które według doniesienia dzienników wiedeńskich poprzód mu już odjęto, pozbawiony jest także godności radzcy gubernialnego. Godność tę pierwszego radzcy gubernialnego piastował według dawnego zwyczaju każdy siedmiogrodzki biskup; był on „Consiliarius natus.“

Reprezentacyą czyli memorandum, które ma być podane J. C. Mości, ma według doniesienia *M. Sajto*, podpisać hr. Mikołaj Bànffy. Hr. Jerzy Béldi ma złożyć urząd przełożonego krajowej skarbowej dyrekcyi i zrzec się charakteru regalisty, a hr. Nemes ma złożyć mandat poselski. W Hermansztadzie mówią głośno o tem, że rząd zamyśla zamianować nowych regalistów z grona deputowanych wołoskich na miejsce Węgrów, którzy nie przybyli do sejmu; na miejsce posłów wołoskich, regalistami mianowanych rozpisanoby nowe wybory po komitatach, a jako kandydatów postawionoby węgierskich urzędników. Biskup Schaguna wniósł, aby wystósowano adres jako odpowiedź na reskrypt J. C. Mości. Wniosek ten przyjęto.

Do *Gen. Correspondenz* donoszą z Hermansztadu, że prezydyum tamtejszego sejmu zaniosło prośbę do siedmiogrodzkiego gubernium, o rozpisanie nowych wyborów w miejsce deputowanych węgierskich, którzy nie weszli do Izby.

Według *Presse*, J. C. Mość udaje się w sobotę rannym pociągiem do Salzburga, zkąd w nocy pojedzie do Gastein. W niedzielę rano odwiedzi cesarz króla pruskiego, zabawi kilka godzin w Gastein, a w poniedziałek powróci do Wiednia. W podróży do Gastein nie będzie towarzyszył J. C. Mości żaden minister.

Królestwo Polskie.

Pisaliśmy już o wyjściu w Warszawie 2go numeru półurzędowego dziennika polskiego *Niepodległość* i przytoczyliśmy kilka zawiadomień urzędowych, w nim ogłoszonych, oraz wspomnieliśmy, że wstępny artykuł tego numeru mówi o odpowiedziach rosyjskich na noty trzech mocarstw, a propozycye i odpowiedzi ocenia w podobny sposób jak je ocenialiśmy wraz z innemi dziennikami polskiemi. Zważając jednak na charakter dziennika, powtórzymy tu parę ważniejszych ustępów tego artykułu:

„Wypowiedzieliśmy już poprzednio przekonanie narodu co do owych sześciu punktów (w notach 3 mocarstw 6 przedstawionych warunków). Naród uważać je musiał za zwrócone tylko przeciw niemu, za nowe zatwierdzenie wielkiej zbrodni, na nim dokonanej, nowe zsolidaryzowanie się Europy z tą zbrodnią, ściślejsze niż kongresu wiedeńskiego, który prowadzony bez nas i przeciw nam, przeciw któremu nie przestaliśmy ciągle przez lat 50 blizko ciągle protestować, więcej jednak dla nas warował w art. I, IV, IX i innych aktu finalnego, nawet w notach obowiązujących Nesselrodego i Razumowskiego. Czemże mogły być dla narodu owe sześć punktów, które żądały mniej niż obiecywał car Mikołaj po wojnie 1831 r. w statucie organicznym, niż posiadała Litwa i Ruś po rok 1836. Sześć punktów więc naród uważał za robotę wymierzoną przeciw niemu, ale nie za nim, wymierzoną przez dyplomacyę, pragnącą ubezsilnić powstanie, uśmierzyć je i przywrócić spokój śmiertelnego uśpienia, tak jej upragniony. Dwa tylko warunki przyjmował nieodwołanie: zawieszenie broni i konferencye — pierwszy dla tego, że był przyznaniem przez Europę prawa narodu do obrony swego bytu orężem; drugi, że mógł mu zapewnić obronę własnych spraw przez własną reprezentacyę w radzie Europy. Te dwa warunki były *de facto* uznaniem jego niepodległości, o którą dziś walczy i walczyć nie przestanie.

„W notach angielskiej i francuzkiej, w tej pierwszej zwłaszcza, z ostrą i szlachetną kategorycznością, w drugiej z stanowczością niemniej niewzruszoną, chociaż stylowemi ozdobami osłoniętą, te dwa warunki były tak postawione, że należałoby je uważać za *sine qua non* układów, położone ze strony mocarstw interweniujących. Odrzucenie więc ich przez Rosyę, równa się odrzuceniu całości propozycyj. Tak przynajmniej wnioskować każe najzwyczajniejsza loika...“

„Póki siłą zmuszona nie zostanie, Rosya nic nie ustąpi, a chociażby uzyskano od niej jakieś obietnice lub zobowiązania, tych nie dotrzyma, kłamstwo jest warunkiem jej bytu i panowania. Ale czy trzy mocarstwa albo dwa przynajmniej, przygotowały się na stósowne przyjęcie tej odpowiedzi, czy ułożyły pomiędzy sobą środki, jakiemi bronić mają swoich żądań, a nawet honoru? W rozwiązaniu tego pytania leży klucz położenia, a dotąd nic jeszcze nie wskazuje, żeby owe porozumienie istotne, do czynu gotowe, już nastąpiło.....

„Naród zaś nasz z wiarą w Boga Wszechmocnego, w świętość wielkiej sprawy swojej, lejąc krew najzacniejszych swych synów na polu stu bitew, modląc się za i do męczenników swoich, spogląda spokojnie na te bezsilne dyplomacyi ruchy, z góry o ich bezsilności przekonany. Cokolwiek zrobią dyplomaci, nie złoży on oręża, dopóki swej niepodległości nie wywalczy, chociażby mu przyszło spełniać jeszcze cięższe jak dotąd kielichy goryczy, jeszcze cięższe jak dotąd boleści i męczarnie. Powstanie polskie wie, że sprawa polska nie piórem, ale mieczem, nie atramentem ale krwią tylko daje się załatwić. Tak samo rzecz widzi car moskiewski. Czy europejska dyplomacya przekona się nareszcie, że jej rola w sprawie naszej już się skończyła, i że na bezsilne słowa car moskiewski będzie miał zawsze tylko jedną odpowiedź: Murawiewa, kata i wytępienie?“

— Wychodzące w Warszawie tajemnie *Wiadomości z pola bitwy*, zawierają zwykle doniesienia nieco przestarzałe o dawniejszych przed miesiącem a czasem i dwoma zdarzeniach wojennych. Trudność związków, ztąd późne odbieranie w Warszawie wiadomości i przeszkody wydaniu tajemnemu towarzyszące, są przyczyną takiego spóźnionego ogłaszania wiadomości. I tak 14-ty numer *Wiadomości z pola bitwy*, który wyszedł w Warszawie 16 lipca, podaje doniesienia o potyczkach w maju stoczonych. O potyczkach tych korespondenci nasi już dawno przed miesiącem a nawet przed dwoma podali wiadomości, lub przytoczyli odpisy raportów dowódzców, o niektórych zaś, jak o wypadkach w Sandomierskiem i na Wołyniu daleko dokładniejsze i szczegółowsze. Jedno tylko znajdujemy doniesienie dla nas nowe w tym numerze *Wiadomości* z 16 lipca, które uzupełnia wiadomość podaną przez naszego korespondenta z Warszawy zamieszczoną w dzienniku z 10 czerwca, o czynności oddziału Stasiakiewicza w Podlaskiem od 17 do 26 maja. Doniesienie o tem w *Wiadomościach z pola bitwy* brzmi jak następuje:

„Z raportu Naczelnika oddziału sformowanego w Kobryńskiem i Brzeskiem — Stasiakiewicza, wyjmujemy niektóre ważniejsze szczegóły:

Zdążając w połowie jeszcze maja do połączenia się z oddziałem Mystkowskiego, po kilkodniowym forsownym marszu z powiatu Bialskiego, zająłem pozycyę między stacyami Małkinią a Czyżewem, w celu niespodziewanego atakowania Moskwy.

Wkrótce otrzymałem wiadomość, iż dwie roty wojska ma jechać ekstracugiem; ustawiwszy więc strzelców po obu stronach drogi, gdy maszynista na wystawiony znak niebezpieczeństwa zwolnił nieco, przyjąłem ich rzęsistym ogniem, od którego znaczne ponieśli straty.

Wkrótce potem przybywszy do miasteczka Sterdyni, dowiedziałem się, iż major Antoszewicz z 4 rotami piechoty, szwadronem ułanów, sotnią kozaków i 2 armatami wyruszył z Siedlec. Ustępując przed przeważającemi siłami, gdyż mój oddział wynosił zaledwie 350 ludzi, doścignięty zostałem dnia 26 maja pod Mazanówką w powiecie Bialskim, stoczyłem więc potyczkę z sotnią kozaków Antoszewicza i z sotnią tychże, przybyłych z Biały, i nim nadciągnęła piechota, odparłem ich i przeprawiłem się za Bug, gdzie pod wsią Czerskiem, po sześciodniowym okropnie utrudzającym marszu, kazałem nastawić kotły dla małego choć odpoczynku i nakarmienia zgłodniałego żołnierza. Wkrótce dano mi znać, iż major Antoszewicz, przeprawiwszy się przez Bug, zdąża ze swym oddziałem, a za nim wojsko wysłane w pomoc z Włodawy. Mimo dobrej pozycyi jaką zaraz zająłem pod lasem, nie mogłem stanowczej bitwy stoczyć (zapewne chciano powiedzieć, nie mogłem przyjąć boju P. R. Cz.) z powodu tyle przeważającej siły Moskwy, tem bardziej gdy rekonesans wysłany w stronę Brześcia doniósł mi, że i ztamtąd oddział wojska w liczbie 500 ludzi wyruszył i był już blizko. Nim jednak moskwa z Włodawy i Brześcia nadeszła, strzelcy moi i kawalerya, zasłaniając odwrót całego oddziału błotami, przez które jedyna tylko była droga, tak dzielnie po kilkakroć atakowali nieprzyjaciela, że na chwilę zamięszanie w szeregach jego sprawili. Ostatecznie jednak kilka furmanek z bagażami i jaszczyk z amunicyą, których nie można było przez błota zabrać, dostały się w ręce moskiewskie. Straty nasze w ogólności w tych kilku dniach walki wynoszą około 30 zabitych i drugie tyle rannych, Moskali zaś w ostatniej potyczce pod Czerskiem zginęło, podług najwiarogodniejszych źródeł 84, między którymi czterech oficerów.“

Pierwszy ustęp tego doniesienia dopełnić jeszcze możemy następującemi szczegółami nam nadesłanemi:

„W dniu 10 maja dowiedziawszy się, że Mystkowski jest otoczony przez moskwę, wyruszyłem z lasów Rokitniańskich (w pow. Bialskim położonych) z pomocą temuż. Ponieważ zaś z powodu 20-to milowej przestrzeni nie zdążyłem na czas walki jaką już stoczył, zająłem pozycyą między stacyami Małkinią a Czyżewem, w celu niespodziewanego atakowania Moskali. Jakoż w dniu 17 maja między godziną 4-tą a 5-tą z wieczora otrzymałem wiadomość, iż dwie roty wojska ma jechać ekstracugiem; ustawiwszy więc strzelców po obu stronach drogi, gdy maszynista na wystawiony znak niebezpieczeństwa, trzymany przez odważnego podoficera Laskowskiego, stanął, przyjąłem ich rzęsistym ogniem, moskali padło 44, a 16 raniono, z naszej zaś strony padł nieodżałowany podofier Topczewski, i dwóch raniono. W tym starciu odznaczyli się Staniszewski i Narbut adjutanci, Bogusławscy Michał i Stanisław oficerowie.“

Anglia.

Lord kanclerz odczytał przy odroczeniu Izb w dniu 28 lipca następny mesaż królowej:

„Milordowie i Panowie! Otrzymaliśmy od Jej KMości rozkaz odroczyć posiedzenie parlamentu i zarazem oświadczyć, że Jej KMość dziękuje wam za gorliwość i usilność z jaką dopełnialiście obowiązków waszych w ciągu upłynionej sesyi.

„Królowa z głębokim żalem patrzy na obecny stan Polski. Jej KMość wspólnie z Cesarzem Francuzów i Cesarzem Austryackim rozpoczęła negocyacye w celu doprowadzenia do wykonania warunki traktatu wiedeńskiego z r. 1815 na korzyść Polski. Jej KMość ma nadzieję, że warunki te będą wykonane i że tym sposobem walka bolesna dla ludzkości i niebezpieczna dla pokoju, zostanie ukończoną.

„Wojna domowa pomiędzy północną i południową częścią unii amerykańskiej nieprzestaje się toczyć niestety! i towarzyszą jej wielkie nieszczęścia nie tylko dla stron wojujących, lecz i dla narodów, które nie biorą udziału w walce. Jednakże Jej KMość nie widzi powodu odstępować od ścisłej neutralności, jaką zachowuje od początku walki.

„Ponieważ naród grecki obrał księcia Wilhelma Duńskiego królem, królowa obrała środki w celu połączenia wysp jońskich z królestwem greckim. Dla tego królowa porozumiała się z mocarstwami podpisanemi na traktacie wiedeńskim z r. 1815, który wyspy te oddał pod protektorat korony angielskiej, i wkrótce zapytani będą Jończycy czy życzą sobie tego przyłączenia.

Różne barbarzyńskie zamachy dokonywane w Japonii na poddanych angielskich, spowodowały ze strony królowej żądanie wynagrodzenia. Jej K. M. spodziewa się, że rząd japoński uczyni zadość jej żądaniu i że nie będzie potrzebnem odwoływać się do środków zmuszających.

„Cesarz brazylijski uważał za stosowne zerwać stosunki dyplomatyczne z Jej KMością, gdyż Jej KMość nie uczyniła zadość żądaniom, na które nie uważała za rzecz możliwą przystać. Królowa nie życzy sobie dalszego trwania tego zerwania, i byłaby szczęśliwą, gdyby stosunki Jej z Brazylią przywrócone zostały.

„Panowie z Izby niższej! Jej KMość kazała wam podziękować za wspaniałe zasiłki, jakieście zawotowali na służbę bieżącego roku i obronę stałą arsenałów i doków Jej KMości. Jej KMość kazała wam również podziękować za zawotowanie funduszu na urządzenie się JKW. księcia Walii.

„Milordowie i Panowie! Nędza, w jaką wojna domowa amerykańska pogrążyła część poddanych Jej KMości w okręgach rękodzielniczych, dla wsparcia których tak wspaniałomyślne i znakomite dary złożone zostały, zmniejszyła się do pewnego stopnia i Jej KMość dała serdeczne swe przyzwolenie na środki mające wywrzeć zbawienny wpływ na ten nieszczęśliwy stan rzeczy.

„Symptomata zamieszek okazały się znowu w kolonii Nowej Zelandyi, lecz Jej KMość ma mocne przekonanie, że środkami rozumnemi i pojednawczemi, popartemi stosowną represyą, porządek i spokój utrzymane zostaną w tej ważnej kolonii, która się nie przestaje rozwijać.

„Jej KMość dała swe przyzwolenie na środek mający na celu pomnożenie dochodu znacznej części małych beneficyów i ma nadzieję, że środek będzie korzystnym dla interesów kościoła.

„Jej KMość zezwoliła na akt rewizyi wielkiej części *Statute Book* i zniesienie mnóstwa ustaw, które przestarzawszy się lub stawszy się niepotrzebnemi, przeszkadzają uogólnieniu się praw.

„Jej KMość doznała radości z przyzwolenia na akt stawiający na stopie dobrze określonej tę siłę ochotniczą, która przyniosła ważny żywioł do środków obrony kraju.

„Jej KMość z zadowoleniem zezwoliła na akt nadający siłę ustawy traktatowi dodatkowemu, zawartemu przez Jej KMość z prezydentem Stanów Zjednoczonych Ameryki, co się tyczy stanowczego zniesienia handlu niewolnikami, i Jej KMość ma nadzieję, że zaszczytne współdziałanie rządu Stanów Zjednoczonych dopomoże Jej K. M. w usiłowaniach, jakie W. Brytania łoży oddawna, aby wytępić tę szkaradną zbrodnię.

„Jej KMość dała chętne zezwolenie na rozmaite inne środki utylitarne, będące rezltatem prac waszych na sesyi obecnej.

„Jej KMość uważała z przyjemnością, że pomimo niektórych przeciwnych okoliczności, pomyślność ogólna państwa trwa ciągle nienaruszona. Chociaż wielka nędza miejscowa panowała w W. Brytanii w skutku wojny w Ameryce i w Irlandyi w skutku trzech pór nieprzyjaznych, zasoby finansowe połączonych królestw zostały otrzymane w zupełności i ich ogólny handel z światem nie został materyalnie dotknięty.

„Jest to źródłem wielkiego zadowolenia dla Jej KMości widzieć, że posiadłości jej w Indyach podnoszą się nagle z klęsk, które niedawno na nie spadły, że wstępują na drogę postępu społecznego, finansowego i handlowego, który wiele obiecuje dla wzrastającej pomyślności tych obszernych krajów.

„Wróciwszy do waszych hrabstw, będziecie jeszcze mieli ważne obowiązki do spełnienia i Jej K. Mość prosi gorąco Wszechmocnego, aby błogosławił waszym usiłowaniom i pomyślności jej poddanych, będącej trwałym celem jej pieczołowitości.

— W dniu 22 lipca odbył się w St. James-Hall pod prezydencyą p. John Shelley *meeting* klasy pracującej londyńskiej, celem wyrażenia sympatyi dla Polski. Pomiędzy obecnemi znajdowali się prócz pp. hr. Zamoyskiego, Majora Giełguda, majora Sulczewskiego, Żaby -- pp. Edmund Beales, sir H. Hoare, D. Worthington, W. A. Francis, Vigne, F. Burr, Dr Eaton, lord Raynham, sir Richard Groves Macdonell, pułkownik Pinney, M' Cullagh Torrens i inni.

P. Shelley odczytał najprzód list margrabiego Taunshend, w którym tenże ubolewa, że niemoże być obecnym z powodu osobistego interesu powołującego go w tymże samym dniu do Norfolk. Ma on nadzieję, iż meeting ten dowiedzie niedwuznacznie, że lud angielski nie jest obojętnym na cierpienia Polski i że wbrew oświadczeniu rządu w Izbie lordów, duch kraju przemowi za zwycięztwem cywilizacyi nad barbarzyństwem.

Następnie prezydujący odczytuje listy wyrażające sympatye dla Polski lorda Ilchester pp. Sheridana, sir Harry Verney i Harrey Lewis, i mówi

---

wić w filozofię, i zawiązała korespondencyę z Diderotem w chęci, jak mówiła, dania oświaty Moskalom. Urzędowym ukazem poleciła pootwierać szkoły publiczne; któryś gubernator w prostocie ducha wziął ten ukaz na seryo, lecz Imperatorowa poufnie ostrzegła go w tych wyrazach: „Rozkaz otwarcia szkół w mojem Imperyum nie „służy dla nas, ale dla Europy, albowiem gdyby „się lud moskiewski czytać nauczył, przestałabym „być carycą, a Wpan gubernatorem.“

P. Pelletan przytoczył jeszcze parę zbrodni Katarzyny — ale zdaniem naszem, nieskreślił całej przewrotności politycznej tej monarchini, szczególniej co do przeprowadzenia planów wymierzonych na zgubę Polski.

Marya Teresa dopełniała tej trójki. W gruncie była to dobra dusza, ale oddana bigoteryi. W chwili podziału Polski myślała tylko o swojem zbawieniu.

W Burgu kazała wybić kirem oratoryum i zasiać je trupiemi główkami, aby dzień i noc mogła się modlić u stóp krzyża. Kiedy jej przełożono potrzebę podziału Polski, spuściła głowę i rzekła: „Byłaby to sroga niesprawiedliwość“ — i wzdychając głęboko i zawracając oczy do nieba podpisała traktat podziału. Miała ona spowiednika, który wziął na siebie uspokoić jej sumienie, co tem łatwiej mu przyszło, gdy odszukano jakiś odwieczny pargamin dowodzący, że Galicya od wieki wieków należała do Austryi.

„W okoliczności tej książę Kaunitz kierował ręką Maryi Teresy. Stary ten mąż stanu uchodził za jenialnego dyplomatę, ponieważ najlepszą miał o sobie opinię, i w górę zadzierał głowę. Widocznie losy świata spoczywały w tej głowie, albowiem codzień przy toalecie czesano ją i fryzowano publicznie przy drzwiach otwartych, w obecności księżniczek i arcyksiężniczek. Była to ceremonia prawie religijna; fryzyer był kapłanem, Kaunitz bożyszczem. Powaga jego malowała się w milczeniu; kiedy niekiedy rzucał ucinkowe słowa, a każde, co z jego ust wypadło stanowiło o losach.

Pewnego razu ów Gerant dyplomacyi strzepując sobie żaboty, rzekł pompatycznie: „Natura potrzebuje sto lat, aby wydać człowieka takiego jak ja; „dla tego drugie sto lat musi odpoczywać.“ Owóż w tej umuskanej i upomadowanej głowie postanowił on, aby Polska zniknęła z karty Europy. Kiedyś ta Polska obroniła Austryę od Turka; ale ograbić dobrodzieja, to podobnoś najkorzystniejszy sposób wypłacenia się z długu wdzięczności. Zdaje się, że ten rodzaj rozumowania przypadł do smaku Maryi Teresie, albowiem pod podpisem Katarzyny „*tej Kobiety*“ jak ją nazywała z pogardą, położyła swój podpis.

„Trzeba jednak być sprawiedliwym; inicyatywa tego pomysłu należą się całkiem Fryderykowi. W młodości pilnie studyował on Machiawela.

A właśnie Machiawel napisał: *Że szczęśliwa zbrodnia odtąd zostaje usprawiedliwioną, odkąd zaczyna być szczęśliwą;* że robić dobre dla dobrego jest siebie samego zwodzić; że gdy koniec staje w obronie środków, przeto każdy środek może być usprawiedliwiony; że kto rządzi ten kłamie, a więc przysięga o tyle tylko obowięzuje władzę o ile zgadza się z jej interesem; słowem, że cała tajemnica mądrości stanu zamyka się w tem słowie: ważyć się na wszystko, a śmiałość podtrzymywać gwałtem.

Na poparcie tej teoryi, Machiawel przytączał przykład Cezara Borgii... Był to długi czas najszczęśliwszy zbrodniarz, ale historya uczy, że pewnej nocy, duchy pomordowanych, o których powiedział, że „niewracają nigdy na ziemię“ — ścigając go w drodze, porwały z tego świata. Z pamięci o nim zostało tylko obrzydliwe imie wymawiane ze zgrozą.

Autor zapytuje się, dla czego wywołał pamięć Borgii i system Machiawela? Przecież to stara przeszłość. Bynajmniej — to teraźniejszość najoczywistrza. Kiedyś Ludwik XIV mówił do księcia Vendome, wskazując na pałac Wersalski: „kiedyś stał tu wiatrak, nieprawdaż?“ — Tak jest Najjaśniejszy Panie, odrzekł książe — wiatraku już niema, ale wiatr jest.

To samo da się powiedzieć o Machiawelu; niema go, ale wiatr jego dmie zawsze.

Fryderyk wielki, zbijał zasady Machiawelowej książki o królu (il principe), a mimotego szedł za jej natchnieniem i postanowił sobie naśladować ów ideał, chociaż udawał, że go potępia. Z tego powodu wyrzekł o nim Wolter: pluje w kaszę, aby drudzy niejedli.

Fryderyk wydał bezimiennie swego Machiawela, ale tem łatwiej odgadnięto autora i cała Europa przyklaskiwała mu nazywając go ukoronowanym filozofem; on zaś sam przy sposobności oświadczył, że odtąd pospołu z filozofią władać będzie narodem.

Zyskawszy sławę przyjaciela sprawiedliwości, rzucił się zbrojną ręką na Szlązk. Pisał jak Marek Aureliusz, a czyny jego były godne Cezara Borgii.

Pod starość pragnął urwać kawał Polski. Kilka województw pruskich i wielkopolskich zaokrąglałoby jego posiadłości; więc też od czasu do czasu kazał wpadać w granice Rzeczypospolitej i porywać najtęższych chłopów, aby niemi brandeburgskie pułki zasilać; oprócz tego z wsi i miast polskich porywano dorodne dziewki. Na domiar gwałtu wymagał Fryderyk od rodziców, aby porwanym córkom dawali w posagu krowę, bety, parę podświnków i trzy dukaty. Po prostu prowadził sobie handel białymi niewolnikami w obec filozofów 18go wieku. Tym sposobem chciał on zmusić Polskę, aby mu powiedziała: weź mię pod swoją opiekę.

Gdy jednak niekwapiło się Polakom, puścił ich kraj na licytacyę. Trzej sąsiedzi urwali po ogromnej sztuce, dzieląc ten wolny naród, jak trzodę.

A cóż robił wtedy król francuski?

Ot robił kawę dla swej kochanicy Du Barry.

Na konfederatów Barskich opierających się gwałtom Katarzyny, puszczono żarłoczne psy; jednym z takich był Drewicz. Kazał on konfederatom ucinać ręce i okaleczonych oprowadzał z tryumfem; niekiedy odzierał z nich skórę i robił z niej wyloty jak u kontusza.

Szkoda że p Pelletan nie dodał dla objaśnienia nieświadomych historyi naszej cudzoziemców, że cała ta wojna z konfederatami odbywała się przed rozbiorem Polski. Rosya interweniując tylko, traktowała obcych poddanych jako buntowników we własnym kraju. Konfiskowano im dobra i pędzono tysiącami na Sybir.

„Po upuszczeniu tej krwi najszlachetniejszej, Polska omdlała — na konającą rzucono biały całun i Europa najpoważniej zaczęła sobie rozprawiać o muzyce Gluka i o muzyce Picciniego.“

W dalszym obrazie pominął autor prace przygotowawcze czteroletniego sejmu, te wielkie chwile budzącego się narodu, który pragnąc żyć, myślał wprzód o warunkach do życia i wprost skoczył do powstania Kościuszki. Naprzeciw Racławickiego bohatera postawił Suwarowa, i w wyrazistych rysach skreślił tę karykaturę mającą ruchy Cezara, służbistość pruskiego kaprala, i dzikość mongoła.

Z upadkiem Kościuszki zdawało się, że zginęła Polska.

Po Katarzynie nastąpił Car Paweł. Zbrodnia rodzi zbrodnię. Zabójstwo bywa zaraźliwe. Zamordowano naród i nawzajem zamordowano Cara...

Pokazuje się, że Opatrzność niepatrzy przez szpary i że szczęśliwa zbrodnia rozbioru, niezawsze bywa szczęśliwą.

(Dokończenie nastąpi.)

że niema uczucia, któreby było powszechniejszem dziś w Anglii, jak owa sympatya dla nieszczęśliwego narodu, jęczącego pod przemocą Rosyi. Kwestya polska od lat 100 jest niebezpieczeństwem dla pokoju europejskiego. Lord Russel rzekł niedawno w Izbie lordów, że duch ożywiający Polaków nie skonał i ma nadzieję, że nigdy nie skona. W rozprawach w tym przedmiocie w Izbie niższej lord Palmerston i p. Gladston wyrazili się w sposób, który im zaszczyt przynosi, lecz niezupełnie zadowolili powszechne uczucie. Może to być sztuczna dyplomacya, lecz nadszedł czas, w którym naród objawem swej woli winien dać zachętę rządowi. Kwestya ta obejmuje w sobie pokój całej Europy. Rozbiór Polski był zbrodnią europejską, której Anglia jest współwinną, gdyż zezwoliła na nią. Jest to największą plamą w herbie Anglii, a teraz czas zmyć ją. (oklaski.) Obowiązkiem jest naszym powiedzieć ministrom, iż słusznie czynią, chcąc zachować pokój europejski, lecz zapominać niemożna, że nad wojną lub pokojem stoi honor kraju. (głośne oklaski.) Jesteśmyż gotowi do wojny za Polską? (głośne oklaski. Tak jest, tak jest, jesteśmy.) Wojnę potępiać możemy, lecz wolimy ją nad hańbę. (głośne okrzyki.) Przedstawienia nasze przyniosły nam w skutku obelgę, a położenie nasze jako pierwszego mocarstwa znieść jej nie może. (głośne okrzyki.) Mowca mniema, że skutkiem tego jak i innych *meetingów* być powinno spowodowanie ministrów, aby w tej kwestyi dalszych użyli środków. Nadmienia on w końcu, że deputacya robotników francuskich wysłaną została z Paryża, aby wyrazić sympatye swe dla Polski.

(W tej chwili ukazuje się deputacya francuska przyjęta okrzykami radości).

P. Edmund Beales wnosi pierwszą mocyą: „Pełne poświęcenia bohaterstwo Polaków we wszystkich dawniejszych walkach, czy to o własne swe prawa, czy o swobody innych narodów, równie jak w obecnej walce o odzyskanie wolności i niepodległości swej ojczyzny, daje im prawo do gorącego i czynnego współdziałania i pomocy każdego wolnego ludu, albowiem okrutne postępowanie Rosyan w przeszłych nadużyciach i uciemiężeniu Polski w wojnie obecnej, mającej na celu nowe jej ujarzmienie, jest obelgą dla chrześciaństwa i obrazą dla ludzkości.“

Mocya ta, mówi p. Beales, nie ogranicza się na wyrażeniu sympatyi, lecz żąda gorącego i czynnego poparcia. Polacy po wielu latach podziwu godnej rezygnacyi, pochwycili za oręż w skutku niesłychanego uciemiężenia i walczą obecnie przeciw nieludzkiemu nieprzyjacielowi, który morduje, męczy i nogami depce naród polski, pali i niszczy miasta, wsie i lasy, dobija rannych, grzebie umierających wraz z umarłemi, wiesza na szubienicy niewinnych patryotów, których jedyną zbrodnią, że kochali ojczyznę i walczyli za nią, i skazuje na brutalną chłostę kobiety polskie za to, że kochają i noszą żałobę za swoją ojczyznę (powszechne oburzenie.) Nadszedł czas rzeczywistej, szczerej, otwartej czynnej pomocy dla Polski, należy ją wesprzeć przeciw nieprzyjacielowi, który łamiąc jedno po drugiem swe zobowiązania, utracił wszelkie prawo do tego kraju. Anglią zmusza do owej pomocy honor, dobra wiara i zasada ludzkości. Anglia wzięła pośredni udział w rozbiorze Polski. Mowca potępia ograniczenie się Anglii do dyplomatycznej interwencyi w sprawie Polski, rząd angielski ma bowiem wielki dług do opłacenia. W r. 1815 nastąpiła ta interwencya, lecz obawa wojny była powodem zezwolenia na nowy rozbiór pod pewnemi warunkami, które zostały jeden po drugim złamane. (słuchajcie!) W r. 1830 Polacy pochwycili za broń i w skutku odrzucenia przez nas z powodów politycznych proponowanej przez Francyę interwencyi, staliśmy się odpowiedzialnymi za każdy jęk cierpienia nieszczęśliwego tego narodu. Tłómaczyliśmy się obawą wojny, która nie została jednak unikniona, gdyż w r. 1854 byliśmy popchnięci do wojny dla zachowania Turcyi przed drapieżnością Rosyi. (słuchajcie!) Wojna ta była popularną, gdyż każdy sądził, że wyjdzie na korzyść Polsce, lecz ówczesna polityka nasza wzbroniła nam atakować Rosyę od strony Polski, gdzie rzeczywiście najsłabsza jej była strona, a krew angielska i francuska lała się jak woda na pustyniach Krymu. I w owej wojnie, czyż Polska nie była nam pomocą? Zmusiła ona Rosyę trzymać 150,000 żołnierzy w jej granicach, z obawy aby Polska, jak dziś, nie powstała. Guizot powiedział: „wszystkie narody wyzyskiwały Polskę, lecz żaden jej nie dopomógł. Wycieczkę naszych dzielnych żołnierzy podczas oblężenia Bałakławy poparł oddział polskich ułanów, niechcąc ich ścigać w odwrocie, za co oddział ten został rozwiązany, niektórzy rozstrzelani, inni wysłani do przekopów sebastopolskich, inni na Syberyę. (słuchajcie!) Jakżeśmy odpłacili tę pomoc? Oto w r. 1856 zostawiliśmy naród polski znowu na łasce Cesarza. (wołania: hańba!) Jakąż więc pomoc dać mamy Polsce? Wskazują nam ją słowa ludu francuskiego do swego Cesarza: „Niechaj oręż rozetnie, czego dyplomacya nie może rozwiązać. Zbaw Polskę! rozwiń chorągiew narodową, święta sprawa pójdzie przed nią, a wielki naród za nią“. Robotnicy angielscy nie zostaną w tyle za francuskimi.

P. G. Odgar popiera mocyę czyniąc uwagę, że kwestyonowano prawo pośredniczenia Anglii w sprawie polskiej. Czyż można wątpić o tem prawie: jeżeli Rosya zdeptała umyślnie daną Polakom konstytucyę. Jeżeli mocarstwo narusza konstytucyę, krajowi służy *ultima ratio*. Gdyby rząd angielski nie uczynił tego, czego się po nim lud domaga, utraciłby zaufanie narodu. (słuchajcie!) Jakiż jest dziś stan Polski? Polacy nie dbają o życie, lecz żony ich (należące do najznakomitszych klas) póty otrzymują chłostę rózgami, aż ich mężowie się stawią i poddadzą swym ciemiężcom. Jeżeli sprzeciwicie się wojnie, zawiążmy układy z Polską, a jeżeli to nie na rękę będzie Rosyi, wtedy przystąpmy do wojny, a postaramy się, aby się Rosyi dostało co należy. Anglia, Francya, Włochy, Turcya, Czerkasya, Szwecya, gotowe są pomódz Polsce. Jeżeli chcemy działać legalnie moralnie i politycznie, musimy złe wyrwać z korzeniem.

P. Józef Franklin popiera mocyę czyniąc uwagę, że jeżeli uważano za słuszne walczyć w obronie „chorego człowieka“ to daleko więcej warto walczyć za żyjącą, wielką i powstającą narodowość.

Mocya zostaje przyjętą jednomyślnie w śród głośnych okrzyków.

P. Cremer wnosi drugą mocyę: „Meeting potępia wszelkie negocyacye w przedmiocie Polski prócz na podstawie natychmiastowego ustania srożącej się obecnie walki, cofnięcia wojsk rosyjskich ze wszystkich części ziemi Polski i ustalenia oddzielnego państwa polskiego, i przekonany jest, że gdyby zbrojna interwencya potrzebną była do osiągnięcia tego celu, naród angielski chętnie poniesie ofiary, jakich podobna interwencya domagać się będzie po nich“. Wnioskodawca czyni uwagę, że prawo Anglii do pośredniczenia w sprawie polskiej nie leży jak to utrzymywali p. Kinglake i kanclerz skarbu w traktacie wiedeńskim, lecz w sprawie moralności i ludzkości. Rząd nasz zaniedbał chwalebnej sposobności dopomożenia Polsce przy końcu wojny krymskiej, dziś czy inaczej jest usposobiony? Nie sądzę — dla tego obowiązkiem jest naszym, większe parcie na rząd wywierać. (słuchajcie!) Po co takie przygotowania wojenne we Francyi? Czyż nie w celu niesienia pomocy Polsce? Tym krokiem Cesarz Francuzów większy zyska podziw świata i bardziej niż czemkolwiek innem utwierdzi swoją dynastyę. (głośne oklaski). Mówca proponuje wybór komitetu w stolicy, któryby zbiorowemi podpisami zaopatrzył sprawozdanie *meetingu*.

Sir Henny Hoar popiera mocyę i twierdzi, że wielkie narody winny działać stanowczo. Głos ludu winien być wysłuchany. Bezczelny ton sekretarza spraw zagranicznych w świeżych rozprawach Izby lordów, oburzał mowcę. Czas aby Anglia i Francya łącznie zmusiły Rosyę do oddania Polski (słuchajcie!) Niechaj Parlament dowie się o istotnych uczuciach kraju, a mowca pewnym jest, że pójdzie za głosem ludu.

Hr. Zamoyski popierając mocyę mówi, że trudnem jest zadaniem dla Polaka będącego zdala od ojczyzny w chwili, gdy rodacy jego walczą, odzywać się do takiego zgromadzenia i czyni to tylko z obowiązku, jako wezwany przez kierowników *meetingu*, iż się odważa przedstawić w krótkich słowach cierpienia walczącego swego kraju. Wyraża on podziękowania za sympatye i nadzieję, iż *meeting* ten zbawienny będzie miał skutek dla jego kraju. Negocyacye niedoprowadziły do niczego, ludzą tylko naród nadzieją odpowiedzi, która będzie albo kłamstwem albo odmową. Cieszy go to co dziś słyszał, że lud angielski gotów jest przystać na wojnę za Polską. Lecz położenie jego jest odmienne, przyznaje on, że lud angielski ma prawo czynić co poczytuje za swój obowiązek. Lecz mowca pragnie niepodległości swojej ojczyzny i mniema, że żadna zewnętrzna pomoc zbrojna niemoże nadać jej niepodległości; niepodległość ta musi być wywalczoną własnemi siłami. Polska ma prawo wymagać od obcych rządów i ludów, aby niepomagały jej nieprzyjaciołom. Każde słowo powiedziane przez trzy rządy w sprawie polskiej, każda depesza w tej sprawie przesłana była daniem pomocy Rosyi przeciw Polsce. Od lat 30 pobytu swego przywiązawszy się i pokochawszy kraj, w którym doznawał gościnności, uprzejmości, przyjaźni i zaufania, mowca wyznaje jednak, że postępowanie wielkiego męża w tym kraju napawa go oburzeniem. Ów mąż stanu zapytał: „Czem jest Polska“ Mowca zapytuje z kolei kto jest ten człowiek, który niewie czem jest, czem była Polska? Musiałby to być człowiek całkiem nieświadomy geografii, historyi i prawa publicznego. Wszak postać Polski stała wybitnie w tym samym traktacie, który zatwierdził szósty czy siódmy jej podział, w traktacie wiedeńskim, a dziś sekretarz spraw zagranicznych zapytuje: „Czem jest Polska.“ Czyż ma on prawo stawiać to pytanie; winien bowiem był znać Polskę, jak inne narody winny znać Anglię. Polska dokładnie okazała czem jest. Trzeba tylko czytać dzienniki rosyjskie aby wiedzieć, że Polska walczy za swą wolność, że w samej Litwie w ciągu czerwca stoczonych było niemniej jak trzydzieści utarczek pomiędzy powstańcami i wojskiem rosyjskiem? I możnaż się jeszcze pytać co jest Polska? Polacy są od sześciu miesięcy pod bronią, a wojska rosyjskie niemogą ich pokonać. Polacy mogą pokonać Rosyę, lecz niemogą pokonać obojętności innych narodów europejskich i w istocie było to więcej niż obojętnością, było to pomocą niesioną Carowi, gdy się odzywano do jego wspaniałości i łaski jako prawego monarchy Polski. (oklaski!) Niech rząd angielski nie pomaga i nie utwierdza dłużej Rosyi w zajmowaniu Polski, a mowca zaręcza, że niebędzie jednego Rosyanina na ziemi polskiej do końca roku. (głośne oklaski!) Gdyby rząd angielski uczynił to oświadczenie, które winien był uczynić przed czterema miesiącami, Francya pójdzie w jego ślady. Gdyby Anglia i Francya oświadczyły, że niechcą dłużej mieć stosunków z Rosyą i patrzeć przez szpary na mordowanie Polaków, któreż z państw podpisanych na traktacie wiedeńskim nieuczyniłoby tego samego?

Nie waha on się powiedzieć że Austrya pierwsza poszłaby za nimi. Jakkolwiek mowca jako Polak niemoże być posądzonym o słabość dla Austryi, jako wspólniczki rozbioru Polski, która pod pewnemi względami przeciw niektórym swoim poddanym równie źle postępowała jak Rosya i dotąd jeszcze usposobienie jej nie jest jasne względem Polski, jednakże postępowanie jej było wypływem usiłowań własnego zachowania, o czem mało kto wie (słuchajcie!) Wiedziała ona, że Rosya dąży naturalnie do posiadania tej prowincyi polskiej, która jest w jej rękach i że prędzej czy później należeć ona musi albo do niepodległej Polski, albo do Rosyi, i to było przyczyną że w ciągu długiego swego panowania w Galicyi, Austrya nic stałego niepostanowiła dla niej. Dla tego Austrya była zawsze gotową do odbudowania Polski, ponieważ niebyłoby bespieczeństwa dla niej, gdyby prowincya ta wpadła w ręce Rosyi i jedyną przeszkodą tego odbudowania było jeograficzne jej położenie i niebespieczeństwo obrażenia Rosyi, zanim otrzyma pewność współdziałania Anglii i Francyi. Oświadczenie Anglii i Francyi że Rosya utraciła prawo panowania w Polsce; spełniłoby, czego wojna krymska spełnić nie mogła i co trafnie nazwanem być może „wojną lecz nie kłótnią“ utworzyłoby rzeczywistą przepaść pomiędzy zachodnimi mocarstwami i Rosyą i dałoby swobodę Austryi iść za swoją skłonnością. Miałaby ona 100,000 żołnierzy gotowych z samej Galicyi w swojej armii, a byłoby to więcej, niż potrzeba do wyswobodzenia Polski. Niech mocarstwa zachodnie poprostu cofną sankcyę swoją panowania Rosyi nad Polską, skoro toż obalonem zostało naruszeniem traktatu. Sama wojna nieprzyniosłaby Polakom tyle pomocy, gdyż byłaby wojną przeciw monarsze Polski, kończąca się pokojem między nim i Polakami, niechcącymi takiego pokoju. Gdyby Austrya ustaliła prowincyę, którą teraz posiada, jako niepodległe państwo, monarcha, któregoby postawiła na jej czele, byłby uznany przez całą Polskę za króla. (Głośne okrzyki.) W końcu mowca, prosi zgromadzenie, jako wolnych ludzi, mających kontrolę nad kierownikami swemi, aby nie dozwalało więcej mówić w tym przedmiocie, póki rząd angielski wprzód nie spełni swego obowiązku: nie wypowiedzenia wojny, lecz cofnięcia swojej sankcyi panowania Rosyi nad Polską.

Mocya została jednomyślnie przyjętą.

Członkowie deputacyi francuzkiej, złożyli następnie swój adres, poczem wzniesioną została trzecia jednomyślnie przyjęta mocya tej osnowy: „Deputacya złoży lordowi Russell mocye przyjęte na tym *meetingu*, popierając potrzebę zbrojnej interwencyi ze strony Anglii dla przywrócenia niepodległości Polski. Deputacya ta składać się będzie z prezydującego, wnioskodawców, i z tych co popierali mocye i innych przyjaciół Polski.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1 sierpnia. Dziś rano o godzinie 4ej dwóch urzędników policyi i około czterdziestu żołnierzy odbyło rewizyę w Woli Justowskiej w pałacu u rządzcy p. Fryderyka Streera tudzież w oberży, gdzie na pierwszem piętrze aresztowano jednego mężczyznę i zabrano jakieś listy po czesku pisane.

— Na dwóch wozach, które jak wczoraj donieśliśmy, przytrzymano i prowadzono je przez miasto, znajdowało się dwa cetnary prochu.

— Według raportów urzędowych, począwszy od 25go lipca do dzisiaj, skutkiem obław odbywanych po mieście aresztowano 85 młodych ludzi, jednego przytrzymano w dworcu kolei żelaznej, a 18 przywieziono z dalszych okolic. Z Krakowa wysłano 16 do Ołomuńca, 11 wydalono za granicę.

— Dzisiejszej nocy powstał pożar na Kazimierzu przy ulicy Wysokiej pod N. 285, przez zajęcie się przepierzenia. Ogień ugaszono rozrzuciwszy ścianę drewnianą i kuchnię, od ogniska której ściana się zapaliła.

— Dnia 29go lipca znaleziono we Lwowie za rogatką złoczowską w zbożu, nagie ciało zabitego mężczyzny, płócianką chłopską narzucone, w stanie mocnego zepsucia, dozwalającego wnosić, że śmierć nastąpiła około trzy tygodnie temu. Szyja trupa była powrozem okręcona. Chłopska gunia, która leżała na trupie, nie była jak się zdaje właściwem ubraniem nieboszczyka, gdyż małe i delikatne ręce, paznogcie zacinane ostro zdradzały, że nie był włościaninem. Lat miał około 25. *Gaz. Narodowa* mówi, że domyślają się, iż był to niejaki Ester, czeladnik siodlarski, którego posądzano o denuncyowanie.

— Kiedyśmy przed kilku dniami znaleźli w *Presse* list ze Lwowa donoszący o skrytym pobycie w tem mieście margr. Pauluzzi, naczelnika tajnej policyi w Warszawie, czekaliśmy, czy dzienniki lwowskie wiedzą również o tem. *Gaz. Narod.* zatwierdził doniesienie *Pressy* jako zgodne z wieściami, które po Lwowie krążyły wyjąwszy, że inne miejsce mieszkania Pauluzzego naznacza i dodaje, że miał również jeździć do Brodów równocześnie z dyrektorem poczty p. Sową. Otóż piszą do *Presse* pod d. 25go lipca: „W murach naszego miasta bawią teraz często wysocy goście moskiewscy. W zeszłym tygodniu zaszczycił nas powtórną wizytą margr. Pauluzzi i stanął mieszkaniem w domu pocztowym na pierwszem piętrze. Równocześnie przybył do Lwowa z Wiednia p. Potrebia, adjunkt uniwersytetu charkowskiego, używany do zleceń pouf(n)ych, a przejeżdżający niby do Charkowa. Nietylko naradzał się on z Pauluzzim, lecz także znosił się z wieloma osobami tudzież z księżmi ze stronnictwa świętojurców, którzy w wielkiej liczbie odbywali pielgrzymkę do hotelu angielskiego gdzie mieszkał. Zwiedzał także dom narodowy ruski, a tam podejmowano go z wielką czcią. Pan adjunkt uniwersytecki byłby zapewne nagromadził we Lwowie wiele materyałów do swoich naukowych badań, gdyby nie nakaz policyjny, aby opuścił czemprędzej miasto i odjechał dalej do Charkowa. Ale tu p. Potrebia zmienił nagle mniemany swój cel podróży, i wyjechał do Berlina. W Krakowie nie pozwolono mu podobno przebywać.“ Przypomnimy tutaj, że według doniesień naszego korespondenta z Warszawy, do Lwowa i na galicyjską granicę lubelskiego oraz do Brodów, udał się nie margr. Pauluzzi, ale Podwysocki jeden z podkomendnych przewódców policyi tajnej rosyjskiej.

— Dnia 31go lipca była najniższa temperatura + 9,°7 najwyższa + 16,°4, stan barometru o godzinie 2giej po południu 330,‴24, o 10tej wieczór 330,‴70, o 6tej rano 1go sierpnia 330,‴50; wiatr zachodni słaby, niebo zachmurzone; rano 1go sierpnia o godzinie 6tej spadła temperatura powietrza na + 9,°2 R., około godziny 6½ deszcz się puścił.

— Jutro w niedzielę dnia 2go sierpnia, N. Maryi Panny Anielskiej; w poniedziałek dnia 3go sierpnia, Znalezienie Ś. Szczepana.

Gospodartwo, przemysł i handel.

Rzeszów 30go lipca. Ceny targowe w w. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	3·52
Żyto	„	2 10
Jęczmień	„	1·75
Owies	„	1·65
Groch	„	2·50
Bób	„	2·00
Proso		2·00
Tatarka	„	1·80
Kukurydza		0·00
Ziemniaki	„	0·90
Drzewo twarde (za siągę)		8·70
„ miękkie	„	6·00
Konicz na paszę	(za cent.)	0·00
Siano	„	1·60
Słoma	„	0·80

Wrocław 30 lipca. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebr. pruskich (po 5 centów waluty austr. oprócz *lazy*.)

	przed.	*śred.*	*pośl.*
Pszenica biała	83·85	81	75·78
Pszenica żółta	81·83	80	74·78
Żyto	54·55	53	51·52
Jęczmień	40·42	39	36·38
Owies	32·34	31	29·3[illegible]
Groch	5[illegible]·52	48	44 46
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	226	218	210

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Turyn 30 lipca w nocy. Eskadra admirała Provany, składająca się z 8 fregat i jednego parowca awizowego, zbierze się w Cagliari i zwiedzać będzie porty sycylijskie i neapolitańskie. Izba uchwaliła pobór 55,000 ludzi z pierwszej klasy wieku i uzbrojenie gwardyi narodowej. *Italia* mówi: Policya francuska w Rzymie odbyła rewizyę u posła W. Księcia Toskańskiego. W skutku takowej rząd papieski wręczył pasporta reprezentantowi Wgo Księcia.

Londyn 29 lipca. *Morning Post* pisze: Nie powiódł się Rosyi projekt przeszkodzenia sojuszowi trzech mocarstw. Austrya tak dalece była strwożoną przez propozycyę rosyjską która chciała poddać pod dyskusyę także Polskę austryacką, że dziś zdecydowała się działać stale wspólnie z Francyą i Anglią. Austrya wziąwszy inicyatywę pod względem podstaw konferencyi, musi utrzymać swoje stanowisko. Jej mdłe współdziałanie zamieni się w politykę energiczną. Gdyby podczas wojny krymskiej, Austrya przyjęła była politykę taką samą jak Francya i Anglia, nie byłaby Rosya prowadziła wojny. Kiedy lord Palmerston mówił, że Europa nie będzie prowadzić wojny o Polskę, to niema się znaczyć, aby postępowanie Rosyi nie miało skłonić państw do zmuszenia jej siłą, aby uczyniła zadosyć postawionym jej żądaniom.

Z każdym dniem rozwija się coraz bardziej w postępowaniu rządu moskiewskiego w Polsce, charakter tego rządu: mongolskie barbarzyństwo obok bizantyńskiej chytrości i fałszu. Nowym jednym z tysiącznych objaw tego srogiego barbarzyństwa i niesłychanego fałszu, są coraz liczniejsze uwięzienia i coraz sroższe katowanie właścicieli ziemskich w Kaliskiem, a obok tego, w chwili gdy te aresztowania i katowania rząd rosyjski zdwaja, zaprzecza bezwstydnie urzędowemi depeszami wiadomościom o uwięzieniu i katowaniu właścicieli ziemskich Prądzyńskiego, Zbijewskiego i innych. Tymczasem nietylko prawdą jest, że 16go t. m. pułkownik Pomerancow schwytanego na drodze przez kozaków Prądzyńskiego najokropniej katował w mieście Pajęcznie, a następnie przyprowadziwszy go do jego własności Woli-Wiązowej i porzuciwszy w stodołach na boisku, zrabował dwór i włościanom zwołanym przez siebie w jawnej przemowie (przytoczonej prawie dosłownie przez naszego korespondenta w *Czasie* 26go lipca) obiecał rozdawać grunta, jeśli tylko więzić będą właścicieli których nazwał złodziejami; nietylko skatować kazał p. Zbijewskiego właściciela Chorzowa, starca już 60 letniego i chorego, w którego, bijąc go przy śledztwach, tak Pomarancow, a następnie Muchanow przybyły z Warszawy wpierać usiłowali zeznania; lecz następnie komisya śledcza z Muchanowem na czele i ruchomą kolumną wojska jeżdżąc po Kaliskiem uwięziła do 50 właścicieli ziemskich, których odesłano do Warszawy, gdzie przy śledztwach zaprowadzili teraz Moskale prawdziwe tortury katując strasznie badanych, aby ich przymusić do zeznań jakich chce komisya.

Pomiędzy 50 właścicielami ziemskimi, których świeżo porwali Moskale w Kaliskiem i srodze z nimi obchodzą się, a których spis imienny całkowity później podamy, wymienimy tu dzisiaj kilkunastu a mianowicie: pp. Zbijewski właściciel Chorzowa; Grabowski właściciel Kurzyny; Prądzyński właściciel Woli-Więzowej; Walewski Stanisław; Zalewski Wincenty właściciel Stróży; Żychliński wł. Bzury; Borzesławski z Działoszyna; Jarosław Tymowski z Klesic; Stanisław Podczaski z Wsi-Nowej; Scin Paweł z Rędzin; Sadowski Tadeusz z Rudna; Blumer z Janek; Korynicki z Siankowic. Aresztowano także szanowaną powszechnie panią Pstrokońską włościcielkę Charzenic, staruszkę 70-letnią; uwięziono również wielu mieszczan z różnych miasteczek, między innemi z miasteczka Pajęczna jedenastu. Jakże więc wytarte trzeba mieć czoło, aby w obec tych aresztowań i okrucieństw jawnych i znanych całemu województwu a dzisiaj całej Kongresówce, śmieć depeszą telegraficzną z Warszawy udzieloną przez ambasadę rosyjską w Paryżu dziennikom, twierdzić, że prócz Prądzyńskiego nikogo niearesztowano. Tu w całej sile odmalowała się druga strona charakteru rządu rosyjskiego, fałsz bizantyński.

Lecz w bezwstydnym fałszu dalej jeszcze posuwały się władze i dyplomacya rosyjska, bo urzędowo zaprzeczyła rozkazom i instrukcyom Murawiewa ogłoszonym urzędowo w *Kuryerze Wileńskim*, rozsnutym następnie w cały szereg strasznych „zaleceń“ i wykonywanych jawnemi na całą Europę barbarzyństwami. Oto i teraz świeżo *Kuryer Wileński* z 16go (28) lipca podaje nowe znów zalecenie Murawiewa wydane 13 (25) lipca, który nakazaje całemu szeregowi moskiewskich naczelników wojennych, gubernialnych i powiatowych, ażeby: „po ujęciu powstańców, a szczególniej z obywateli, „szlachty i księży, niezwłocznie oddawać ich pod „sąd doraźny kryminalny we 24 godzin i wy„konywać nad nimi wyroki śmierci, po kon„firmacyi wojenno-cywilnych naczelników. Jenerał „piechoty *Murawiew Ilgi*.“ — Jestto dostateczny wyjątek w urzędowem tłómaczeniu z tego zalecenia. Niepotrzebuje on objaśnień, prócz tego, że naczelnikami wojennymi powiatów są nieraz kapitanowie, którym teraz „łagodny“ cesarz Aleksander powierzył władzę skazywania na śmierć we 24 godzin. Lecz cóż dziwnego, gdy władzę tę faktycznie mają prości żołnierze rosyjscy, mordujący każdego kogo im się podoba.

Mordowania za wyrokami odbywają się bezprzestannie, i oto tenże *Kuryer Wileński* z 28go lipca ogłasza: „iż dymisyonowany sztabs-kapitan „Michał Staniszewski i podporucznik Stani„sław Kozakowski, w skutek odbytego nad „nimi (sic) sądu wojennego okazali się winnymi „przyjęcia udziału w działaniach band buntowni„czych, za co, stósownie do zatwierdzonego nad „nimi (sic) wyroku sądu wojennego, ulegli karze „śmierci przez rozstrzelanie 7go (19) lipca w mie„ście Wilkomierzu w gubernii kowieńskiej.“

Władze rosyjskie w fałszowaniu tak daleko zaszły, że fałszują nawet ustępy not obcych mocarstw, powtarzając je w swych dziennikach. I tak naprzykład *Dziennik Powszechny*, który dopiero w numerze z 30go lipca zamieścił notę angielską i odpowiedź na nią rosyjską, w pierwszej, gdy minister angielski mówi o okrucieństwach popełnianych przez ajentów rosyjskich, *Dziennik* w tłómaczeniu swem zamiast: „lecz niektóre z nich są według wszelkiego prawdopodobieństwa prawdziwe“, pisze: „mają być“. Takich przekręceń wiele jest w tych notach.

Cesarz Imć Franciszek Józef wyjechać miał dzisiaj do Gastein w odwiedziny do króla Pruskiego. N. Panu towarzyszy pierwszy jenerał adjutant hr. Crenneville. Tym sposobem ustają wszelkie w ostatnich czasach wątpliwości pod względem tego zjazdu, którego następstwa mogą być ważne. Lubo żaden z ministrów nie jedzie teraz do Gastein, wszelako w skutku widzenia się obu monarchów zajść może pewne zbliżenie się obu rządów niemieckich. Niemożna atoli przewidzieć, jakiego ono będzie rodzaju, czy w duchu zbliżenia się Prus do polityki austryackiej, czy też w celu wprowadzenia tylko Prus do udziału w akcyi dyplomatycznej, z której dotąd były niemal wyłączone.

Na poparcie twierdzenia naszego i wiedeńskiej *Pressy*, czemu zaprzeczyła *Abendpost*, iż nadszedł do Wiednia projekt noty francuskiej do gabinetu petersburskiego, przytoczyliśmy inne także dzienniki toż samo utrzymujące. *Pays* mówi jedynie, że data nadejścia tego projektu była mylną, bo takowy odszedł już do Wiednia 21go lipca, tudzież iż nie było podanie dokładne. Nie szło tu atoli o dosłowność projektu, lecz o jego główną myśl. *Presse* broni też dziś swojego.

Do Berlina przywieziono osobnym pociągiem wczoraj wieczór 71 więźniów z W. Ks. Poznańskiego oskarżonych o zbrodnię stanu za udział w powstaniu Królestwa Polskiego przeciw Moskwie. Nie są to jednak wszyscy więźnie z Poznania. Zmiana załóg pruskich na pograniczu Królestwa Polskiego w tych dniach następuje z powodu zbiegostwa polskich żołnierzy w wojsku pruskiem.

Jest jakiś cień przynajmniej zmiany w polityce pruskiej przygotowany, bo ministeryalna *Nordd. Allg. Ztg* zaczyna usprawiedliwiać dotychczasowe stanowisko Prus, jako wyłącznie obronne przeciw powstaniu polskiemu i wyrzeka się wszelkiej solidarności działania z Rosyą. Odpowiadając niby *Gazecie krzyżowej*, która mówiła o potrzebie oglądania się za sprzymierzeńcami, ministeryalny dziennik pruski mówi, że nie przyszła jeszcze chwila szukania takich sprzymierzeńców. Przypomina, że w czasie wojny krymskiej umiały się Prusy trzymać zdala, a teraz jeżeli nadejdzie chwila, gdzie Prusy będą musiały zabrać głos w Europie, mają one pół miliona bagnetów, a te głosowi ich dodadzą powagi i siły. Artykuł kończy się groźnem odwołaniem się na armię, a pogróżka ta wskazuje, że Prusy chcą wejść w akcyę polityczną.

Pewnego znaczenia wiadomość przynoszą nam dzisiaj dzienniki francuskie: oto, że 29 lipca książę Napoleon miał się udać do Vichy. W dzisiejszych okolicznościach podróż tę niezawodnie przedsięwziął dostojny książę z powodu sprawy polskiej. Wiemy także zkądinąd, iż po nadejściu odpowiedzi rosyjskiej, książę Napoleon, który od pewnego czasu zerwał był wszelkie stosunki z p. Drouyn de Lhuys, zbliżył się do niego.

France twierdzi, iż projekt francuski w odpowiedzi na noty k. Gorczakowa, którego treść podaną przez nas potwierdza *Pays*, dobre zrobił na ministrach angielskich wrażenie.

Zdaje się, iż rząd angielski waha się między przesłaniem trzech odrębnych not z identycznemi konkluzyami lub też wystósowaniem identycznych not albo nareszcie wysłaniem jednej zbiorowej noty. *France* utrzymuje, iż lord Russell w dwóch ostatnich przypadkach chciałby złagodzić niektóre ostre wyrażenia projektu francuskiego, w pierwszym zaś zmienić nieco szorstkość konkluzyi. Rząd zaś francuski przychyla się za notą zbiorową, której oddanie powierzonoby Austryi. *France* sprawiedliwą robi uwagę, iż noty, które gabinety zamieniają w tej chwili między sobą, nie są bynajmniej stanowczemi, lecz tylko projektami not w celu dojścia do porozumienia się tak co do formy jak co do treści odpowiedzi, która ma być przesłaną do Petersburga. — Wszystkie dzienniki, nawet najmniej Polsce przychylne, powstają na myśl pośrednictwa Prus. — Zresztą wiadomość, jakoby p. Bismark wystósował notę w tym duchu, jest odwołaną.

Parowiec Lloyda przywiózł pocztę z Stambułu i z Aten z dnia 25go lipca. Zgromadzenie narodowe greckie dało amnestyę za wszystkie przestępstwa polityczne przed d. 11 października. Wielu członków i wyższych oficerów zostało bądź usuniętych, bądź przeniesionych na emeryturę. Rząd turecki pomnaża przy wielu korpusach jazdę do 25,000 koni. Związek telegraficzny między Izmaiłowem a Tulczą przerwany od dni kilku, gdyż urzędnicy multańscy odmawiają przesyłania depesz. Z Tyflisu miano z dnia 2go lipca doniesienia w Konstantynopolu, iż w całym Kaukazie wielkie jest sprzysiężenie przeciw Moskwie.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 1 Sierpnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	394	388
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	106	105
Talary pruskie, za 150 złr. n. tal.	89½	88½
Srebro nowe . . . . złr.	111	110
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 20	9 6
Napoleondory 20-fr. . . . . . „	9 5	8 91
Dukaty holenderskie ważne . „	5 40	5 32
„ austryackie . . . . . „	5 40	5 32
Listy zast. galic. nowe z kup. „	76¼—	75¼—
„ „ „ stare „ „	80⅓—	79⅓—
Obligacye indemn. z kuponami „	75 25	74 25
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	203	201
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	81 50	80 50
Listy zast. polskie bez kup. zlp.	98⅓—	97 50

Wiedeń 1 Sierpnia (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	76	—
5% Pożyczka narodowa	81	80
Akcye banku narodowego wied.	790	—
„ banku kredytowego . .	191	—
Srebro	110	75
Londyn, 10 funt szterl.	112	50
Dukat pojedynczy	5	35

Wiedeń 31 Lipca.		
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	71 60	71 50
5% Pożyczka narodowa	81 80	81 70
5% Metaliki na mon. konw. . .	76 —	75 90
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 50	87 50
5% „ „ węgierskie . . .	75 75	75 25
5% „ „ chorw. słow. bank.	74 50	74 —
5% „ „ galicyjskie . . .	73 50	73 —
5% „ „ bukowińskie . .	73 50	73 —
5% „ „ siedmiogrodzkie	74 —	73 50
5% Pożyczka nowa wenecka . .	92 50	91 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . . .	102 —	101 75
„ „ „ 12 miesięczn. .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	87 40	87 20
4% Tow. kred. galicyjskie. . .	76 —	75 50
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	157 —	156 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	95 —	94 75
„ „ „ z r. 1860 całe .	101 60	101 50
Bilety rentowe Como.	17 25	17 —
Losy Zakładu kredytowego . .	133 25	133 —
„ tryestskie na 4½% . . .	116 —	115 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	92 50	92 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	94 50	93 50
„ Księcia Salm „ 40 „	36 50	36 —
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 50	37 —
„ Księcia Clary „ 40 „	34 75	34 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 50	36 —
„ Miasta Budy „ 40 „	34 —	33 50
„ Ks Windischgrätz „ 20 „	21 50	21 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 75	20 25
„ Keglewicza „ 10 „	15 —	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	786 —	785 —
„ zakładu kredytowego . .	190 50	190 30
„ żeglugi parowéj na Dunaju	448 —	446 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1706	1705
„ „ rządowéj.	193 —	192 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	146 50	146 —
„ „ Pardubickiéj	126 75	126 50
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	250 —	248 —
„ „ Galicyjskiéj	200 75	2.0 25

Kursa zagran (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	4	95 10	95 —
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	95 10	95 —
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	3	84 10	84 —
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów. . . .	4	112 40	112 30
Paryż 100 franków . . .	4	44 55	44 45

Waluty:		
Cesarskie korony	15 45	15 35
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 38	5 36
„ „ obrączkowe . .	5 38	5 36
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	8 99	8 97
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 50	9 45
Luidory.	9 15	9 10
Suwereny angielskie.	11 35	11 30
Imperyały rosyjskie	9 25	9 20
Srebro	111 —	110 75
„ kupony	111 —	110 75
Talary związkowe.	1 67½	1 67
Pruskie bilety bankowe	1 68½	1 67½

Lwów 30 Lipca.		
Dukat holenderski.	5 32½	5 26½
„ austryacki	5 35	5 30½
Półimperyał rosyjski	9 20	9 10
Rubel rosyjski.	1 77	1 75½
Talar pruski.	1 68	1 66
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	75 85	75 5
„ „ „ „ „ mon. kon.	79 57	78 82
Obligi indemn. bez kuponu. . .	73 63	72 88
Pożyczka narodowa bez kuponu	81 70	81 8
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	201 75	199 75

Warszawa 29 Lipca.		
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	82 18	—
kupon . . . „	—	1 32⅗
Listy zastawne III okresu . rubli	14 81	14 78
kupon	—	— 6⅗
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	76 —	75 —
„ „ „ warszaw.-bydgos.	85 75	—

Wrocław 31 Lipca.		
Banknoty austr. w mon. nowéj .	89⅝	—
Polskie bilety bankowe	92⅗	—
„ Listy zastawne	—	89¾
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 30 Lipca.		
Renta 3%.	66	95

Londyn 30 Lipca.		
Konsole.	93	—

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 31 do 1 Sierpnia.

HOTEL POD RÓŻĄ. Worcell Stanisław z fam. wł. dóbr z Karlsbadu. Dr. Łobaczewski adwokat krajowy ze Sanoka. Walery Żurowski adj. pow. z Pilzna. Józef Dąbski obyw. z Wielkiej Rudy. Kasprzykiewicz ob. z Tarnowa.

Wyjechali: Fränkel J. kupiec do Galicyi. Maliszewski Henryk Dr. Med. do Prus.

HOTEL SASKI. Franciszek hr. Łubieński wł. d. z Kazmierza. Józefa Zdzisławowa hr. Zamojska wł. dóbr, Aniela Trzecieska z Galicyi. Edward Wzdulski wł. dóbr, Xawery Nowakowski urzęd. z Warszawy. Tytus Dębowski wł. dóbr z Królestwa. Józef Łeski student szkoły polit. z Puław. Wiktor Baumgartner Dr. Med. z Wiednia.

Wyjechali: Daszewska Eleonora, Rudolf Archater, K. Hoffman, J. Harade, Franciszek Fleckenstein, A. Smorczewski, D. Pstrągowska, St. Koch, S. Thienpont, Edward Białoskórski radca stanu.

HOTEL DREZDEŃSKI. Władysław Dąbski wł. dóbr z Wojnicza. Olimpia Stecka właś. dóbr ze Szaflar. Herman Rosenberg adw., Bryxens Santo tokarz z Tarnowa. Jan Czerwiński ob. z Budzechowa. Jan Kostrzeski ob. z Warszawy.

Wyjechali: Bogdan Paweł wojażer do Lwowa. Stanisław hrab. Romer wł. dóbr do Bezdziedzy. Antoni Angierski wł. dóbr do Sanoka.

WYDAWNICTWO DZIEŁ DŁUGOSZA

DO

pp. Kollektorów i Prenumeratorów swoich

w Krakowie, Galicyi i Poznańskiém.

Ponieważ druk trzechtomowego dzieła Długosza, obejmującego *Liber beneficiorum* Dyecezyi Krakowskiéj, jest w Zakładzie „*Czasu*“ na ukończeniu więc rozpocznie się rozsyłka tomu Igo.. Raczą tedy szanowni panowie Kollektorowie nadesłać listy prenumeratorów; z wyszczególnieniem ilości upłaty, oraz z wykazem dokładnych adresów: gdzie posyłki dzieła mają być ekspedyowane? Od tych zaś prenumerujących, którzy chęć posiadania dzieł Długosza oświadczyli, oczekuje Wydawnictwo przypadającéj należytości, uiszczonéj bądź w całości lub częściowych ratach. Łaskawe w téj sprawie zgłoszenia, adresowane być mają do *Józefa Łepkowskiego*, sekretarza Wydawnictwa w Krakowie. (2798--3)

KALENDARZ NARODOWY

NA ROK

1864,

a na pamiątkę tysiąco-letniéj rocznicy założenia Państwa Polskiego i zaprowadzenia Chrześciaństwa do Polski,

wyszedł właśnie z druku i jest do nabycia w ***Redakcyi „Postępu“ w Wiedniu,*** (Josefstadt, Lederergasse 32), tudzież we wszystkich księgarniach. — Dochód czysty przeznaczony jest na cel *wspólny*.

☞ Cena egzemplarza 80 cent. Nabywca 10 egzemplarzy, otrzymuje 11y bezpłatnie.

(Kalendarz ten ozdobny 50 wspaniałemi rycinami, przedstawiającemi portrety obecnie zasłużonych Polaków, widoki z kraju, tudzież Sceny z obecnego powstania, przewyższa wszystkie tego rodzaju wydawnictwa).

☞ W tejże Redakcyi jest do nabycia:

Karta Polski w dawnych granicach z r. 1772, (2794-2-3)

po cenie 1, 2 i 3 złr.

Właśnie wyszło z druku i jest

W KSIĘGARNI

F. BAUMGARDTENA

W KRAKOWIE

do nabycia:

MORISONIANA

czyli

Poradnik domowy dla zachowania zdrowia i leczenia chorób,

według pism

Hegoisty ***J. Morisona*** w Londynie z popiersiem autora, 280 stronnic.

Cena egzemplarza 1 złr. 50 c. — z przesyłką 1 złr. 80 c. (2731-2-6)

JÓZEF SATALECKI ZEGARMISTRZ,

poleca się względom szanownéj Publiczności,

iż przeniósł Sklep i pracownię swoją z ulicy Floryańskiéj na ulicę Grodzką pod L. 81,

naprzeciw Pałacu *Wielopolskich.*

(2728-7-10)

BANDAŻ Elektro-Medyczny.

Wynaleziony przez braci Marie doktorów w Paryżu, zamieszkałych na ulicy Grenelle St. Honoré Nr. 8, za który otrzymali brevet na lat 15, leczy radykalnie wszelkiego rodzaju ruptury. Liczne doświadczenia lekarzy francuzkiego fakultetu dowiodły, że bandaż panów Marie, użyteczniejszym jest od wszelkich bandażów dotąd wynalezionych, a to ze względu doskonałego podtrzymywania ruptur znacznej objętości, jak również z uwagi na jego działanie elektro-medykalne, które wybornie leczy tę niemoc. Ścieśnia i przyprowadza do normalnego stanu części tworzące rupturę, leczy zaś w bardzo krótkim czasie.

Cena prostych bandażów w Paryżu franków 27, podwójnych 44, pępkowych 44; bandarze dla dzieci franków 20. — Do każdego dołączona jest metoda użycia.

☞ Dostać można w Aptece pana *B. Miczyńkiego* w Krakowie przy ulicy Floryańskiéj, w Składzie materyałów aptecznych pana **Gallego** w Warszawie, tudzież u p. **Chróścickiego** w Wilnie; **Kukera** we Lwowie. (2718-6-)

Założony 1827.	**Pierwszy w Wiedniu** założony	Powiększony 1860.

Skład Towarów żałobnych

Aleksandra Toldt,

☞ w WIEDNIU, „*Stadt am Hof, Ecke der Iris Gasse,*“ ☜

pod godłem:

„Iris-Blume,“

poleca się w wypadkach żałoby z najpiękniejszym i największym doborem

gotowych towarów żałobnych dla dam

jak również z najmodniejszemi i najbardziéj eleganckiemi materyami na całą żałobę i na pół-żałoby na każdą porę roku z pierwszych fabryk krajowych i zagranicznych, po cenach stałych jak najtańszych.

☞ **Cenniki i wzory** materyj na suknie, przesyłają się na żądanie najchętniéj. ☜ (2711--3)

W APTECE „pod BARANKIEM“

WOJCIECHA KOLĘDZIŃSKIEGO W KRAKOWIE.

Jako w głównym składzie wielu środków lekarskich Paryskich można dostać każdego czasu:

Rob Boyveau Laffecteur wyrobu Doktora paryskiego Giraudeau de St. Gervais. Lekarstwo to od lat 60ciu w całéj Europie słynne, przez król. wydział lekarski rozbierane, w zagranicznych szpitalach zaprowadzone, jak najdzielniejszy środek w chorobach skrofulicznych skórnych i wielu innych.

Café de Glands-doux-Hayet. Kawa żołędziowa Hayeta, jest zarazem pokarmem i lekarstwem, jako posilająca dla kobiet i dzieci.

Pillules de Carbonate ferreux inalterable de Vallet jako jedyny środek w blednicy i innych chorobach.

Dragées de lactate de fer de Gélis et Conté, w blednicy i innych chorobach.

Pastilles alcalines digestives au bicarbonate de Soude naturel de Vichy, na wzmocnienie osłabionych sił, jako sprawujące apetyt, w żółtaczce, w blednicy.

Caiffa d'Orient. Środek z wielkim skutkiem używany w chorobach piersiowych jako usilniający.

Cachou de Bologne. Środek na cuchnięcie z ust, pruchnienie zębów, a zostawia przyjemny zapach w ustach.

Pâte Pectorale de Nafé d'Arabie. Pastylki przez Doktora Delangrenier przyrządzone i przez chemików paryzkich rozbierane, doświadczeniem 45 lekarzy stwierdzone, w swoim rodzaju jedyne, urzędownie stwierdzone w dychawicy, chrypce, duszności, kokluszu i innych przypadłościach piersiowych sprawiają zbawienne skutki.

Pâte pectorale balsamique de Régnauldziné, Pastylki balsamiczne w bardzo krótkim czasie leczące kaszel, katar, chrypkę i wszelką duszność.

Pâte pectorale Georgé d'Epinal, pastylki ziołowe najskuteczniejsze we wszelkich chorobach piersiowych.

Pasta zębowa i Mydło zębowe Bergmanna, jako środek najskuteczniejszy na ból i czyszczenie zębów w różnych przypadkach.

Kousso de Boggio jako niezawodne lekarstwo przeciw soliterowi.

Papier Fayard et Blayn. Jest to najdoskonalszym środkiem na odgniotki, które w krótkim czasie zupełnie nikną, tudzież w oparzeniu i odmrożeniu części ciała, jako środek doświadczeniem stwierdzony.

Eau de fleurs d'Orange, świeża w najlepszym gatunku.

Hygienique infaillible Injection de Brou, ze stósownymi przyrządami, w chorobach syfilitycznych w kilku dniach zupełnie wylecza.

Eau balsamique et Odontalgique du Dr. Jackson, środek przeciw bólowi zębów i dziąseł, zabezpieczający od spruchnienia zębów i przeciw szkorbutowi.

Wizykatorye paryskie Pedriela na ceracie płóciennéj rozsmarowane, nie sprawiają żadnego bólu, a zawsze i w bardzo krótkim czasie naciągają pęcherze.

Dr. Behr's Nerven-Extract. Lekarstwo to wynalazku doktora Behr'a, jest jedynym środkiem leczącym prędko i pewnie wszelkie z osłabienia nerwów pochodzące choroby, jak Melancholią, Hypochondryą, Hysteryą, Epilepsią, kurcz żołądkowy, szum w uszach, ból zębów, bicie serca, cierpienia hemoroidalne, wszelkie reumatyczne bóle — ze stósownym objaśnieniem. — Różne wyroby chirurgiczne jako to: *Bracherium Podpaski elastyczne* dla osób cierpiących rupturę. — *Bandaże elastyczne* dla osób noszących apertury, — *Suspensoria elastyczne* różnéj wielkości.

Eau de Botot, woda balsamiczna do uśmierzenia bolu zębów i do konserwowania zębów.

Sirop de Berthe à la Codeine posiada w wysokim stopniu własność uśmierzenia kaszlu i bólów nerwowych, tudzież pastylki Berthego.

Pigułki z jodkiem żelaza Blanckarda, wyborne lekarstwo na blednicę.

Pigułki i balsam doktora de Laville, środki doświadczone jako najskuteczniejsze na podagrę i reumatyzm.

Sirop de H. Aubergier au lactuarium w chorobach piersiowych z wielkim skutkiem zalecany.

Pomade epispastique d'Albespeyres, et Papier epispastique do utrzymywania rany po wizykatoryach.

Szprycki szklanne. — Proszki Seidlitzkie Moll'a.

Paullinia proszki, pigułki i pastylki zalecające się dla osłabionych osób, osobliwie dla nerwowych kobiet, na upławy itp. Sposób użycia do każdego lekarstwa dołączony.

Pigułki Cauvin jedne na febrę, drugie przeczyszczające. — Matico pigułki i szprycowanie. — Fosfat de fer. — Syrop chrzanowy. — Papier Wlinsi, i podobne inne, które osobno są ogłaszane.

ŚRODEK MORASA

na

wzmocnienie włosów.

Przewyższający wszelkie dołąd używane w tym celu środki w swych skutkach jakoteż i przyjemności-

Już po trzechdniowem nacieraniu włosów za pomocą gąbki, znosi się formowanie łuski, przez co wzmacnia cebulki włosowe, przyspiesza rośnienie włosów i nadaje im miękkość i połysk jedwabisty.

☞ Wszelkie obstalunki lekarskie z Francyi i z Niemiec przyjmuje i w jak najkrótszym czasie dostarczyć takowe obowięzuje się. (2579-6)

Zaraza na bydło.

Prawdziwy Proszek dla bydła Korneuburgski, jako niezawodny środek zaradczy przeciw zarazie bydła utrzymują: (2542 5 8)

☞ **w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI** ☜ w Rynku w kamienicy Wiel. p. **W. Kirchmayera,** — w **WARSZAWIE** pan **Jakub Pick.**

W BIAŁEJ pan Getwert — w BILSKU pan S. A. Stanko aptekarz. — w BOCHNI pan Paweł Niedzielski. — W BOBRCE pan Czarnik aptekarz. — w BRZEŻANACH pan J. Margulies. p. Dunikowski aptekarz.— w BEŁZIE p. Hrymak w BRODACH p. Kosicki.— w CZERNIOWCACH p. E. Schmirch. — w DZIKOWIE p. S. Bodziński. — w KOŁOMYI p. M. Bolchower. — we LWOWIE pp. Konst. Iskierski, i Laneri apt. — w LEŻAJSKU p. J. Hirschfeld. — w LIMANOWIE p. A. Müller. — w MAKOWIE p. Mayer aptekarz. — w MYSLENICACH p. A. Łoczyński, — w NOWYM TARGU p. L. Kamieński.— w NOW.-SĄCZU p. Kosterkiewiczowa wd. — w PRZEWORSKU p. S. Keller. — w PRZEMYŚLU pp. Geidetschka i Syn, i Edward Machalski. — w RZESZOWIE p. J. Schaitter i Syn.— w RADZIECHOWIE p. Jaśkiewicz aptekarz. — w ROZWADOWIE p. Karol Marecki. — w SAMBORZE p. Józef Kriegseisen aptekarz. — w SANOKU p. Jan Jaklicz.— w STANISŁAWOWIE p. R. Świtalski, dawniéj Tomanek, — w TARNOWIE p. J. Jahn, — w TARNOPOLU pp. A Morawetz i C. Latnik. — w WADOWICACH p. A. Foltin, — w WIELICZCE p. B. Wontorek wdowa. — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski i Spółka.

Drèsde. — Hôtel de France.

Cet hôtel, tenu par un français, se range sous tous rapports en première ligne, néanmoins on peut y vivre très convenablement pour un Thaler par jour comme pensionnaire au mois, pour ce prix on recoit le matin café ou the, diner table d'hôte et le logement.

Les lits sont grands et larges à la manière française, les chambres sont bien aérées, la cuisine est distinguée, on y parle le polonais, de même on y trouve le „Czas,“ „l'Independance belge,“ et autres journaux allemands et francais. Les prix en rapport de tout cela sont très proportionnés, on peut dire plus que modestes.

(2553-22-32) ***Louis Rafarra.***

Tylko 5 złr. austryacką walutą

kosztuje **wpłata częściowa** na **udziałowy los oryginalny** do ciągnienia — dnia **5 Sierpnia r. b.** odbyć się mającego — od rządu gwarantowanego, nowego

Wylosowania Nagród.

Główne wygrane wynoszą: **zł. 200,000, 100,000, 50,000, 30.000, 25,000, 20,000, 15,000, 12,000, 10,000 i t. d.**

To tak licznemi wygranemi uposażone przedsiębiorstwo zawiera w ogóle 14,811 trafnych — i daje sposobność udział w niem biorącym za małą wkładkę znaczne kapitały bardzo łatwo uzyskać.

Po uiszczeniu pierwszéj raty wpłatnéj, będą dotyczące losy udziałowe w oryginale interesowanym zaraz franco przesłane.

Po odbytem ciągnieniu przesłane będą bezpłatnie i franko listy wygranych przez podpisany Dom handlowy hurtowny pod firmą:

(2807-5-6) ***Karol Hensler,*** W Frankfurcie n. M.

STANISŁAW CWAŁOSIŃSKI
Krawiec Mezki,

ma zaszczyt donieść szanownéj Publiczności, iż dopiero przybył z Paryża, zkąd przeniósł swój Zakład wyrobów krawieckich męzkich i damskich okryć do Hotelu „pod Białą Różą“ przy ulicy Floryańskiéj. — Magazyn swój zaopatrzył w rozmaite najnowsze materye z pierwszych fabryk francuzkich i angielskich, — a *pracując w najcelniejszych warsztatach tak w kraju jak za granicą,* a mianowicie Wiedniu, Pradze, Dreznie, Berlinie, Londynie, nakoniec w Paryżu, *u Alfreda, nadwornego krawca Cesarza Francuzkiego i króla Holenderskiego,* u którego pełnił obowiązki Prowizora; przez długoletnią praktykę wykształcił się w swoim zawodzie, przeto ma nadzieję, iż szanowna Publiczność raczy go zaszczycić swem zaufaniem, w powierzeniu obstalunków, które według najnowszych mód tak krajowych jak i zagranicznych z największą starannością i zadowoleniem będą wykonane — Garnitury zamówione mogą być gotowe w 12tu godzinach. — Obstalunki mogą być przesłane i z prowincyi za przysłaniem miary.

(2754--3)

Katalogu N. 28

prawdziwych holenderskich cebulek kwiatowych, oraz wszelkich nowostek tak cieplarnianych, jako i wolno rosnących, niemniej ze szkółki drzew, jest gotów podpisany udzielić Panom interesowanym.

Ceny cebulek kwiatowych i wielu innych artykułów zostały w porównaniu z rokiem zeszłym znacznie zniżone, przeto spodziewam się licznych poleceń, upraszając o wczesne łaskawe zamówienia.

Zakład cieplarniany i Szkoła drzew.

Planitz przy Zwickau Sachsen

(2742-2-4) ***G. Geitner.***

C. k. uprzywil. pierwsza Amerykańska wyłącznie uprzywilj.
WODA ANATERYNOWA DO UST
G. Poppa,

praktycznego lekarza zębów w Wiedniu, — „Stadt Tuchlauben“ Nr. 557. — Cena 1 złr. 40 kr. w. a

Ta woda do ust od dziesięciu lat istniejąca, okazała się jako najszczególniejszy środek konserwujący tak dla zębów jakoteż i ust, weszła w używanie jako artykuł toaletowy w najznaczniejszych domach i prawie u ogółu szanownéj Publiczności, od najszczytniejszych znakomitości lekarskich uzyskała najchlubniejsze świadectwa; sądzę przeto, że wszelkie dalsze jej zachwalanie byłoby zupełnie zbytecznem.

MASA
do plumbowania zębów

którą każdy sam sobie zęby plumbować może. Cena 2. fl. 10 centów.

PASTA ANATERYNOWA do zębów. — Cena 1·32 złr.

Roślinny proszek do zębów.

Cena 63 kr. wal. austr.

☞ Powyższe artykuły utrzymują po znanych cenach w wszystkich miastach prowincyonalnych mianowicie:

w KRAKOWIE p aptekarz **Aleksandrowicz** Apteka „pod **białym Orłem,**“ p. **Tomasz Górecki**, p. **Józef Jahn** i p, **Leon Feintuch**; — we LWOWIE: p. **P. Mikolasch**, p. **Laneri**. p. **Tomanek** i p. **Bierzecki** aptekarze, — p. **Hoffmann**, p. **Bonifacy Stiller** i p. **Józef Klein** kup.

w Andrychowie p. H. Unger.
„ Bełzu p. Hrymak apt.
„ Bielsku p. Schafran.
„ Białéj p. Stanko aptek.
„ Bochni p. p. Niedzielski.
„ Bóbrce p. Jak. Zarnitz.
„ Brodach pan Deckert i p. p. Neustein aptekarze.
„ Buczaczu p. Czerkawski.
„ Brzeżanach p. B. Fastenhecht i p. Zminkowski apt.
„ Czerniowcach p. Różański, pan Zacharyasiewicz i pan Schally.
„ Drohobyczu p. Klaskowski.
„ Dydowie p. Koniecki.
„ Dembicy p. apt. Herzog.
„ Dobromilu p. A. Grotowski.
„ Grybowie p. A. Muszyński.
„ Hermagor J. A. Mor.
„ Jaworowie L. Lachowitz apt.
„ Kołomyi p. H. Laden i p. Schabe Hermann.
„ Krynicy p. M. Nitribitt aptekarz.
„ Lublanach p. Jan Glatz.

w Lutowiskach p. M. Koniecki.
„ Monasterzyskach p Lipchütz.
„ Przemyślu p. Machalski. pp. Gajdetschka i Syn.
„ Przeworsku p. aptekarz Janiszewski.
„ Prelantich p. Winternitz.
„ Radautz p. Teichmann.
„ Rozwadowie p. K. Marecki
„ Rzeszowie p. Ig. Schaitter.
„ Samborze p. Kriegseisen i p. Juliusz Rtodel aptek. — i p. Rosenheim.
„ Sanoku p. Jaklitsch.
„ Stryju p. apt. Sidorowicz.
„ Stanisławowie p. A. Tomanek i sp., pp bracia Czuzawy i p. Beill apt.
„ Tarnopolu p. Latinel i p. A. Morawetz
„ Tarnowie p. J. Jahn i p. Milikowski księgarz.
„ Wadowicach p. Foltin.
„ Zaleszczykach p. Kodrębski i spółka.
„ Złoczowie p. Gottwald i p. Wolf Korhus.

(1866-33)

Obwieszczenie.

C. k. bióro telegraficzne przeniesione zostało z dotychczasowego gmachu przy ulicy Kanonnej, do domu pod L. 46 przy ulicy Stolarskiej na II. piętro, co się do powszechnej wiadomości podaje.

C. k. Bióro telegraficzne.

Kraków 31 lipca 1863.

Braithut,
Naczelnik bióra.

(2821-2-3)

NAUCZYCIEL PRYWATNY

wolnego stanu,

średniego wieku, zajmujący się od kilku lat edukacyą dzieci obywatelskich, zdając z elewami swemi egzamina publiczne, zarówno ze szkół **niemieckich** jako i **gimnazyalnych**, poszukuje posady Nauczyciela do chłopców małych lub doroślejszych na wsi lub w mieście w domu obywatelskim.

Udziela **język francuzki** gruntownie, czy to pod względem praktyki czy teoryi, — posiada język włoski i uczy według nowego systemu metodą łatwą i praktyczną. **Warunki umiarkowane**.

Adresa: „Panu ***M. T. G.*** guwernerowi, wręczyć raczy pan *M. Wróblewski*, obywatel miejski w Przemyślu, pod L. 17 przy ulicy Franciszkańskiéj. (2791-2-)

☞ **Do sprzedania lub wydzierżawienia** na czas dłuższy

Maszyna jedna wielka do robienia waty,

za pomocą któréj dziennie cetnar jeden waty zrobić można.

Maszyna takowa mniejsza i 480 ram do suszenia waty.

Wiadomość w Sklepie ***Jana Gelli*** N. 374 ulica Mikołajska. (2801 3-4)

Subjekt handlowy,

mogący się wykazać dobremi zaświadczeniami, chciałby zmienić swoje miejsce. Życzeniem jego jest dostać kondycyę w jakim

większym Handlu korzennym,

i to w Krakowie, we Lwowie lub Czerniowcach. Oferty upraszа się odsyłać pod cyfrą: „**B K.** # **10**,“ poste restante Rzeszów; — bliższych zaś wiadomości na żądanie udzieli Wny pan *Jan Podgórski* w Jaśle. (2769--3)

Powóz warszawski

z wszelkiemi przyrządami, nie wiele używany, całkiem odświeżony, jest do sprzedania u lakiernika pana Matrasiewicza przy ulicy Długiej, dom narożni pod L. 38. — Wiadomość o cenie tamże. (2779-1-3)

Kamienica do sprzedania

pod L. 282/188 Gm. III. przy ulicy Gołębiej niższej, obok realności W. p. Wielogłowskiego. Chęć kupienia mający raczy się zgłosić do p. *Józefy Wysockiej* w domu pod L. 56 przy ulicy Grodzkiej.

Nabywca potrzebuje tylko połowę ceny kupna w gotówce zapłacić, gdyż druga połowa, (na której cięży 4-procentowa pożyczka rządowa w kwocie 3,512 złr. 33 c.), pozostać może na czas dłuższy przy hypotece tej kamienicy. (2814-2-)

Niwki

z przyległościami **Zalipie** i **Kozubiec** w obwodzie Tarnowskim, między Dunajcem a Wisłą, w najlepszej ziemi położone, tabularnie zupełnie czyste, są z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u *Hilarego Tretera*, lub adw. *Stojałowskiego* w Tarnowie. (2771-2-3)

ROB BOYVEAU LAFECTEUR.

Jest to *Syrop roślinny czyszczący krew bez merkuryuszu.* — Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorow, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilistycznych, świerzbie zadawnionej, reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaaźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych.

☞ Dostać można w Krakowie u p. *Molędzińskiego.* — W Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. *Galle,* jak również u pp. *Mrozowskiego, Sokołowskiego Grodowskiego, Ch. Lilpopa* i *Conterschnera i Spółki.* — W Lublinie u pp. *Mazurkiewicza* i *Wareskiego.* — W Wilnie u p. *Chróścickiego.* (2719-6-)

☞ Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12, u p. *Giraudeau de St. Gerwais.*

UWIADOMIENIE.

Dnia 7go Września r. b. i następnych odbędzie się w mieście obwodowym Tarnowie drugi tegoroczny

Jarmark na konie,

celujący zwykle doborem i ilością doprowadzonych koni.

Tarnów dnia 24go Lipca 1863.

(2820-2 3)

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera.

Odpowiedzialny Rządca Drukarni, Antoni Rother.